

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA POLSKICH SIÓSTR ELŻBIETANEK ZA GRANICĄ

Rozdział niniejszy obejmuje pracę apostolską polskich Sióstr Elżbietanek pracujących poza granicami Polski, a mianowicie w Szwecji, Norwegii, Danii, Ameryce Północnej i na Węgrzech.

Istniejące od 137 lat Zgromadzenie nie posiada historii działalności w języku polskim. Ukazały się dotąd prace Schwetera¹, Jungnitza² oraz Engelberta³, dotyczące historii Sióstr Elżbietanek, ale wszystkie te pozycje napisane są w języku niemieckim. Niewiele też można dowiedzieć się o polskich elżbietankach z opracowań wyżej cytowanych autorów. Jakkolwiek nieustrudzonym zbieraczem wszystkich wiadomości o historii Zgromadzenia i dobrym bezpośrednim obserwatorem życia Elżbietanek na co dzień był Józef Schweter, redemptorysta, to jednak ze względu na nieścisłości, efekty tej jego pracy są znacznie mniejsze niż można by się spodziewać. Niewiele również można było skorzystać dla naszego tematu z wychodzącego od 1899 roku „Elisabethblatt” oraz z ukazującego się dotąd „Biuletynu Domu Generalnego”.

Wobec takiego stanu trzeba było szukać odpowiednich materiałów w archiwach diecezjalnych i klasztornych. Poszukiwania nasze nie dały niestety wyczerpującej odpowiedzi na szereg pytań i problemów istotnych dla naszych badań i tak np. nie napotkano żadnych źródeł ani dokumentów regulujących sprawę wyjazdu sióstr za granicę.

Ten niedostatek źródłowy pogłębia jeszcze brak kronik klasztornych dla wielu domów. Wydaje się, iż uległy one zniszczeniu w czasie II wojny światowej. W czasie tejże wojny ucierpiały bardzo mocno archiwa wszystkich prowincji elżbietańskich, dzieląc pod tym względem los prawie wszystkich archiwów polskich tak kościelnych jak i państwowych.⁴

Z powodu nieskompletowanych archiwów sześciu prowincji: Ny-sy, Wrocławia, Poznania, Katowic, Torunia i Warszawy uciec się musiałam do ustnych relacji żyjących jeszcze elżbietanek a pracujących dawniej poza krajem oraz pisemnych relacji i sprawozdań przywiezionych przez jedną z członkiń naszej prowincji ze Szwecji, Danii, Nor-

¹ J. Schweter, *Geschichte der Kongregation der grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth*, Bd I—II, Breslau 1937.

² J. Jungnitz, *Die Kongregation der grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth*, Breslau 1892.

³ K. Engelbert, *Geschichte der Kongregation der Grauen Schwestern von der hl. Elisabeth*, Bd III, Hildesheim 1969.

⁴ S. Pańkow, *Archiwa*, Warszawa 1969 s. 62—65.

węgi. Wyrażam im na tym miejscu słowa serdecznej podzięk. Pragnę też złożyć wyrazy głębokiej wdzięczności tym siostrzom, które okazały mi gotowość służenia jakąkolwiek pomocą w zbieraniu materiałów.

SZWECJA

Na uboczu wielkiej polityki światowej i europejskiej stało siedem mniejszych państw pośrodku Europy i na jej północy. Były to między innymi trzy królestwa skandynawskie, powstałe jeszcze w średniowieczu — SZWECJA, DANIA, NORWEGIA.

Szwecja z Norwegią od 1814 r. złączona unią weszła na drogę zatar-gów, szczególnie na przełomie XIX i XX wieku. W październiku w 1905 r. Szwecja uznała zupełną niepodległość Norwegii a król Oskar II zrzekł się w imieniu swoim i swoich potomków tronu norweskiego i nie zezwolił swemu młodszemu synowi na objęcie proponowanej mu przez Norwegów korony. Parlament wybrał wówczas królem norweskim duńskiego królewicza Karola, który wstąpił na tron jako Haakon VII.⁵ Na kartach tej pracy wspominam o tym z tej prostej przyczyny, że ci dwaj władcy w działalności Sióstr elżbietanek odgry-wają dość znaczącą rolę.

SZWECJA — to kraj przede wszystkim protestancki. Kościoły tego wyznania były w wielu wypadkach ściśle powiązane z państwem — głowa państwa była zarazem głową Kościoła. Okoliczności te sprawiały, że protestantyzm w przeciwieństwie do kościoła katolickiego nie popadał w ciężkie i długotrwałe konflikty z rządami.⁶ Protestantyzm nie był wystawiany na ciągłe walki jak kościół katolicki, ale nie miał jego siły i zwartości ideologicznej. Uderzało w protestantyzm nie tylko rozbięcie organizacyjne ale i doktrynalne.

Katolicyzm w ogóle nie dochodził do głosu. W 1783 r. został utworzony wikariat apostolski Szwecji lecz dopiero w 1860 r. zniesiono prawo skazujące na banicję tych, którzy by protestantyzm porzucili. Jedynym pismem dla katolików wychodzącym od 1920 roku było czasopismo „Credo”.⁷ Po II wojnie światowej napływali uchodźcy i robotnicy z poza granic Szwecji, tak że liczba katolików wzrosła z 4.818 w 1936 r. do 36.889 w roku 1963. Ze wzrostem katolików od-mieniła się na lepsze sytuacja katolickiego kościoła w Szwecji, czego dowodem niech będą dane statystyczne z 1963 r.: na 7 milionów miesz-

⁵ J. Pajewski, *Historia Powszechna 1871—1918*, Warszawa 1968 s. 178—179; J. Andersson, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967 s. 305—313.

⁶ Tamże.

⁷ W. Szoldrski C.S.S.R., *Dzieje misji katolickich w zarysie*, Kraków 1927 s. 105.

kańców — katolików — 36.889; kapłanów diecezjalnych — 26; kapłanów zakonnych — 43 (w tym 5 Szwedów); parafii — 19, kościołów i kaplic — 32.⁸

Założycielki nasze Matka Maria Merkert i Franciszka Werner, które w pełni rozumiały misyjne potrzeby Kościoła od pierwszych dziesiątków lat istnienia Zgromadzenia wysyłały siostry do krajów skandynawskich.⁹ Znajomość języka, przyswajanie sobie kultury i zwyczajów danego kraju, niechaj siostry pojmują jako szczególne zadanie, które umożliwi im wypełnienie tego mandatu Założycielek, polegającego na niesieniu pomocy Kościołowi na misjach i w diasporze.¹⁰

Pierwsze placówki powstały pod koniec XIX wieku. Zainteresowanie działalnością Sióstr Elżbietanek ze strony duchownych wzrastało z dnia na dzień. Pracą swą w Berlinie i Spandau rozstawiły swe imię. Brak odpowiedniego personelu w zakładzie wychowawczo szkoleniowym w Sztokholmie zwróciło oko pastora Jana Grzegorza Hubera, późniejszego wikariusza apostolskiego¹¹ na Siostry Elżbietanki. On to pertraktował z założycielką — I generalną Matką Marią Merkert, popierany usilnie przez biskupa Laurencjusza Studacha, apostolskiego wikariusza dla Szwecji. Matka Maria dopatrywała się w tej prośbie wołania Bożego do współdziałania w szerzeniu Królestwa Chrystusowego na północnych terenach.¹² Siostry stanęły przed poważnymi trudnościami, gdyż jak wiemy do roku 1845 istniał oficjalny zakaz wyznawania katolicyzmu. W niektórych kregach tamtejszej społeczności zasady te były przez długi czas zachowywane. Skutki „zastarzanych uprzedzeń” doświadczały siostry nie jeden raz na sobie. Słowa Pawła apostoła skierowane do Koryntian „Sufficientia nostra ex Deo est” — możność nasza z Boga jest,¹³ były dla nich podbudową do podjęcia trudnej pracy. Nastawione na niesienie pomocy, szły choć nie bez lęku do kraju, który jest najlepszym przykładem zsekularyzowanego człowieka, do kraju całkowicie pochłoniętego gromadzeniem dóbr materialnych.

SZTOKHOLM, bo tam osiadły Siostry w 1866 r. jest najstarszą placówką z szwedzkich domów a zarazem macierzą wszystkich placówek na północnych obszarach Szwecji. Nie przypusz-

⁸ J. Gallen, Schweden w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Bd IX/1964, szp. 537—539.

⁹ Por. *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety*, Rzym 1975 s. 31, pkt. 160.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Jungnitz, *Die Kongregation der grauen Schwestern*, s. 111.

¹² Schweter, *Geschichte*, II s. 428.

¹³ Por. 2 Kor. 3, 4—6.

czyły, że praca ich na tyle będzie owocna, że z biegiem lat powstanie w Szwecji aż 9 domów zakonnych. Mandatem założycielek było udzielanie pomocy chorym i cierpiącym, gdziekolwiek ich spotykały, „...bez różnic co do stanu i wyznania”.¹⁴ Od pierwszych dni pobytu w Sztokholmie przejęły pracę przy pielęgnowaniu chorych i wychowaniu w zakładzie wychowawczym, przeznaczonym wyłącznie dla chłopców w parafii św. Eugenii.

Na okres przypadający powstawaniu domów, panującym władcą Szwecji był król Oskar I. Żona jego królowa Józefina, szczerą i gorliwą wyznawczyni wiary katolickiej zabiegała usilnie, aby opiekę nad chorymi w królewskim pałacu przejęły siostry. Przez okres swego panowania była wielką dobrodziejką i prawdziwym obrońcą zagubionych i pracujących w niezbyt sprzyjających okolicznościach Sióstr Elżbietanek. Trudności piętrzyły się nie tylko finansowe. Brak życzliwości i zrozumienia ze strony katolików było największą bolączką. Nieustająca w dobroczynności królowa Józefina, jako księżniczka Leuchtenbergu, wdowa po królu Oskarze, na usilne prośby swego sekretarza Müllera zbudowała przytułek 24 pokojowy zwany Josefinahemmet dla ubogich katolików. Jej śmierć była wielką stratą przede wszystkim dla Stowarzyszenia, które w początkach swego rozwoju tak bardzo liczyło na jej poparcie.¹⁵

Dobrze rozwinięta już praca była zaczynem dla mających powstać w przyszłości nowych domów. Gdziekolwiek podejmowały pracę zasadniczym ich celem było spieszenie z pomocą ludziom chorym, potrzebującym, opuszczonym i zaniedbanym. Mimo, że byli to w większości protestanci, siostry tak wykonywały pracę, by przyniosło to chlubę Kościołowi katolickiemu i Zgromadzeniu.

Królowa Józefina dla upamiętnienia swego zmarłego małżonka króla ufundowała zakład i nazwała go Oscarsminne. Opieka w nim nad starszymi samotnymi kobietami przysparzała wiele trudności i wymagała dużego zaparcia. Według odczucia tamtejszej ludności i przyjętego stylu, we wszystkich domach opieki i szpitalach szwedzkich chory miał prawo zrywać pielęgniarkę nawet w nocy dla kaprysu, a świętym obowiązkiem każdej siostry było

¹⁴ Por. Dyrektorium Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, Rzym 1975, rozdz. I, s. 5.

¹⁵ Dwie siostry nieustannie czuwały przy łożu chorej królowej Józefiny aż do momentu śmierci, która nastąpiła 7 czerwca 1876 roku. W pomieszczeniu gdzie spoczywały jej zwłoki odprawiana była codziennie Msza święta. Następczyni tronu szwedzkiego Wiktoria w towarzystwie swej matki wielkiej księżny Luizy badeńskiej, córki niemieckiego cesarza Wilhelma I odwiedziła dom zakony i po przyjacielsku rozmawiała z każdą siostrą.

Schweter, *Geschichte*, II s. 432.

zjawienie się przy łożu wzywającego. W wielkich zmaganiach i trudnościach utrzymały siostry swój dom i doczekały się wspólnie uroczystości 25 lecia istnienia. Z tej racji w 1901 r. gościły siostry króla Oskara II, następcę tronu Gustawa, następczynię Małgorzatę, księcia Karola, księżniczkę Ingeborg, księcia Bernadotte¹⁶ i księcia Eugen. W 25 lat później witały w swych zakonnych progach króla Gustawa V i następczynię tronu Luizę.¹⁷ Odwiedziny tych wybitnych osobistości królewskich były w pewnym stopniu podziękowaniem za pracę na rzecz narodu szwedzkiego.

Rozpętana II wojna światowa dała znać o sobie i na terenach Szwecji. Siostry znalazły się w przykłej sytuacji. Wszelka łączność z domem macierzystym została odcięta, korespondencja ściśle kontrolowana przez władze hitlerowskie. I tak w trudnych i niebezpieczeństwach przeżyły siostry lata okupacji niemieckiej.

W 1952 r. zostały siostry przeniesione do domu wyznaczonego przez państwo, do innej dzielnicy Sztokholmu. Na poświęcenie nowego obiektu przybył sam Król Gustaw VI Adolf z małżonką Luizą. Król w uznaniu zasług położonych dla dobra najbardziej potrzebującej ludności wręczył siostram tam pracującym wśród nich Polkom: s. Jadwidze Blandzi, s. Godberdzie Gomółka, s. Janarii Nowak złoty medal — najwyższe odznaczenie w tym kraju.¹⁸ W 1965 roku mimo nalegań ze strony samego króla o pozostawienie sióstr — musiały z braku powołań opuścić po 90 latach — miejsce swojej ulubionej pracy. Oscarsminne przejęło inne zgromadzenie zakonne.¹⁹

Rok 1953 był dla wszystkich katolików Szwecji rokiem o doniosłym znaczeniu historycznym. Sztokholm został pierwszą die-

¹⁶ Na wzmiankę zasługuje tu osoba Folke Bernadotte, bratanka króla szwedzkiego, który podczas II wojny światowej wyswobodził z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück/Neimark sześć tysięcy Polaków i ulokował ich w jednym ze szwedzkich miast w Malmö. W grupie wyzwolonych znajdowały się trzy siostry z naszego zgromadzenia z prowincji poznańskiej: s. Benodyna Koterba, ur. 22. 08. 1895 r., s. Michała Linettej, ur. 3. 04. 1898 r., s. Serena Łukaszewska, ur. 25. 10. 1877 r. W tym czasie w Szwecji pracowało kilka polskich sióstr. S. Osea Pieczka znająca bardzo dobrze tak język szwedzki jak i niemiecki przeznaczona została do Malmö jako tłumaczka, druga zaś s. Nolaszka Podwalska pracowała na oddziale kwarantanny. Polacy cieszyli się niezmiernie że mają wśród siebie polskie siostry Zapewnioną mieli opiekę duchową. Po odpowiednim i należytych podleczeniu wysyłani byli następnie do Gävle i tam otrzymywali pracę. Wraz z nimi jak dobry duch udała się S. Osea.

Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 352.

¹⁷ Schweter, *Geschichte*, II s. 432.

¹⁸ Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 362.

¹⁹ G. Gnida, *Apostolstwo obecności*, „Gość Niedzielny” 1976 nr 1 s. 5.

ceją po tylu wiekach. Stolicę biskupią objął wielki przyjaciel elżbietanek biskup Erik Müller. Urząd swój sprawował tylko 4 lata, następnie udał się do klasztoru w Indersdorf/Bayern. Przez ten krótki okres czasu wszelką pomocą służyła mu s. Edelburga Wachowska pochodząca z Nowego Kramka. Po nim ster diecezji objął biskup Ansgar Nelson. Druga Polka s. Eugenia Grabowska przeznaczona została do pracy w rezydencji. W 1962 r. Kościół katolicki w Szwecji przeżywał wielkie wydarzenie. W tymże roku miała miejsce pierwsza, od czasów luterskiej reformacji konsekracja biskupa katolickiego Jana Taylora, ze zgromadzenia Ojców Oblatów.²⁰

Działalność i praca pielęgniacyjna sióstr była coraz bardziej znana i pożądana. Gdy z jednej strony chorzy mieli zapewnioną wyborową opiekę w szpitalach, domach opieki, inni chorzy w swych własnych mieszkaniach odczuwali na co dzień brak pomocy. Ze względów czysto praktycznych musiała powstać specjalna stacja przeznaczona do ambulatoryjnego leczenia. O jej urzeczywistnienie szczególnie zabiegał austriacki poseł baron von Pfusterschmidt-Hartenstein. Praca jak na każdej nowopowstałej placówce tak i tu układała się w pierwszych początkach nie najlepiej. W tej trudnej sytuacji prawdziwą pomocą okazała się małżonka owego barona. Pieniądze zebrane z organizowanych przez nią na ten cel bazarów w sumie 38.500 szwedzkich koron stały się podwaliną dla istniejącego domu prowincjalnego początkowo przy Norra Smedjegatan a od 1924 roku na Brahegatan.

Siostry zdawały sobie doskonale sprawę, że najszybciej i najskuteczniej trafią do ludzi poprzez ich własny język, toteż powzięły postanowienie dostatecznego opanowania języka szwedzkiego. Przez to — jak same często powtarzały — znalazły większe poważanie u miejscowej ludności i zyskiwały sobie coraz większą ilość chorych. A przecież o to chodziło, gdyż dla nich poświęciły swoje siły i życie. Z liczbą wzrostu chorych Stowarzyszenie zyskiwało też coraz to nowych dobrodziejów.²¹

Z wysiłkami nad uleczeniem ciała, szły w parze wszelkie zabiegi nad ratowaniem dusz zagubionych i oddalonych od wiary katolickiej. Ile potrzeba było delikatności, cierpliwości, odpowiedzialnego podejścia, nieraz fachowego przygotowania religijne-

go, by tych błędzących sprowadzić na drogę prawdy. Ile zdziałały dobrego pod względem duchowym nie są w stanie ująć żadne statystyki. Na polu tej pracy już od samych niemal początków przewijają się nazwiska polskich elżbietanek np. s. Laurencji Nieborowskiej i s. Secundyny Karczykowskiej. Niech ujawnienie ich imion będzie pewnego rodzaju wyrażeniem hołdu i szacunku dla ich cichej, często nieznannej pracy.

W największym mieście północnej Szwecji Gefle (Gävle) spowiednik zmarłej królowej Józefiny o. Moro, barnabita zbudował kościół pod wezwaniem św. Pawła i założył pierwszą stację misyjną. Po nim pracę przejął o. Bernard v. Stolberg. On to „...zapragnął widząc wielkie poświęcenie sióstr w duszpasterstwie w Malmö, mieć również Szare Siostry i w północnej Szwecji na olbrzymich terenach misyjnych.”²² Trudno było ówczesnej generalnej matce Melchiorze Klammt spełnić od razu jego prośbę. Przypadek sprawił, że rozwiązanie przyszło samo. Otóż zachorowała znakomita katoliczka madame Harrell, która prosiła o opiekę nad sobą Szare Siostry. Nie mogła matka generalna nie spełnić tego pragnienia. Przewzględowała jedną siostrę; nie długo potem otrzymała o. Stolberg i drugą. Z czasem placówka ta stała się ważnym i dynamicznym ośrodkiem elżbietańskim w tej części Szwecji. Ich pełna poświęcenia praca spotkała się również z wielkim uznaniem ze strony miejscowych protestantów.

Wieść o ich samarytańskiej działalności dotarła i do innych regionów Szwecji. Szczególnie korzystna sytuacja zarysowała się w tym czasie dla elżbietanek w południowej Szwecji. Matka Franciszka wyjątkowo wyczulona na potrzeby Kościoła posyła do Malmö siostry, między innymi Polkę s. Edelburgę Chrobok aby spełnić gorące pragnienie o. Bernarda v. Stolberg, wnuka sławnego konwertyty Fryderyka Leopolda Stolberg. Tak założyciel jak i przybyłe siostry rozpoczynali pracę w wielkim ubóstwie.²³ Skromne wynagrodzenie za prowadzenie 3 klasowej szkoły katolickiej, opiekę nad chorymi i pracę przy kościele, pozwoliło siostrom żyć w możliwie dostatecznych warunkach. Biskup Müller, który nieustannie podkreślał bogaty wkład sióstr w działalność apostolską i samarytańską — przez co Kościół katolicki zyskiwał uznanie w Szwecji — radził by rozszerzyły swą działalność przez

²⁰ Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 357—358.

²¹ W 1889 r. nadworna dama królowej Józefiny, Ewa Lejnsofoud ofiarowała siostrom dość pokaźną sumę przepisana testamentem. Niestety autor nie ujawnia w swej historii treści tego testamentu. Poza tym znajdowały siostry w osobie bp Wojciecha Bittera, wikariusza apostolskiego i bpa Erika Müllera szczerych i niezawodnych obrońców.

²² Schweter, *Geschichte*, II s. 343.

²³ Nie sposób wymieniać wszystkich dobrodziejów, w najbardziej jednak krytycznych sytuacjach niezawodnymi byli konsul niemiecki August Schmitz, konsul Enyströn i dyr. Burboenk. Hrabina Sparre i hrabianka Hamilton przysyłały rocznie 300 koron. Schweter, *Geschichte*, II, s. 438.

wybudowanie szpitala. Kroniki notują dosyć często wypadki powrotu do Kościoła protestantów oraz ludzi innych wyznań, jak również dość pokaźną liczbę dzieci przygotowanych do chrztu.²⁴

Malmö zastąpiło między innymi i z tego, że w pamiętnym 1956 roku udzieliło schronienia 2.300 uciekinierom Węgrom i rozlokowało ich w pięciu obozach na ten cel przygotowanych. Ówczesny duszpasterz wraz z siostrami otaczali ich wielką troską i opieką, nie wyłączając udzielania przez siostrę lekcji religii.²⁵

Wołanie o elżbietańską postugę stawało się teraz, i to w bardzo licznych ośrodkach Szwecji, bardzo głośne i natarczywe. O. Lahmeyer, jezuita, sławny rekolekcjonista i wykładowca, uważał za rzecz najważniejszą sprowadzenie sióstr do portowego miasta Gotenburg (Göteborg). Jak bardzo mu na tym zależało niech świadczy fakt, iż uprosił u swoich przełożonych zakonnych 900 koron jako pierwszą pomoc dla mającej powstać tam placówki. Wobec takiego gestu nie można było być obojętnym. Wczuwając się w jego chwalebne zresztą intencje, widząc jego zabiegi wokół tej sprawy należało odpowiedzieć pozytywnie. Nie przypuszczały jednak siostry, że tak trudnej podejmowały się tutaj pracy. Od chorych katolików rozproszonych w diasporze siostry ucierpiały więcej niż można się było tego spodziewać. Z wielką nieufnością, wręcz wrogo, odnoszono się do nich samych i ich w swych założeniach zbożnej pracy, posądzając o szerzenie propagandy na rzecz katolicyzmu. Ciemne barwy obrazu tej pracy rozjaśnia w pewnym sensie fakt, że z czasem po wielkich trudach i bezgranicznym poświęceniu pozostawiły u innowierców pozytywne świadectwo o wierze katolickiej, a katolikom przybliżyły jeszcze bardziej Boga.²⁶ Wydawać by się mogło na pierwszy rzut oka, że nie wiele one działy. Przy wnikliwszej jednak obserwacji stwierdzić należy, że ich praca nieraz skromna i bez rozgłosu nacechowana była jedną zasadniczą i najważniejszą myślą — miłością do człowieka, jeszcze głębiej miłością do Boga widzialnego w każdym człowieku. Ta ich cicha postługa wniosła należyty wkład w dzieje lokalne poszczególnych miast.

Wskutek nadmiernej i wyczerpującej pracy siostry zaczęły jednak podupadać na zdrowiu i dlatego też mocno przerzedziły się ich szeregi. Dzieło, które podjęły mogło się należycie rozwijać jedynie w oparciu o powołania miejscowe — a tych było brak.

²⁴ Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 360.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 363.

W trosce o spokojny wieczór życia tych pierwszych pionierek, zakupiono w 1902 r. plac i wybudowano dom dla sióstr emerytek w Sztokholmie. Przejęte miłością i chęcią pomocy innym, przeznaczyły połowę domu dla rozproszonych dzieci diaspory, których jest bardzo dużo, a które wywodzą się przeważnie z rodzin wielodzietnych i nierzadko bardzo biednych. Im to, tak siostry jak i rodzice chcieli zabezpieczyć lepsze warunki ich rozwoju. Liczba ich sięgała najczęściej od 10 do 15. Zakład poświęcony został św. Franciszkowi. Kaplica była punktem kulminacyjnym zakładu.²⁷

Wspomniany już wyżej jezuita O. Stolberg, liczący w 1926 roku 88 lat, był prawdziwym apostołem Norrköping na ziemi Östergötland. Tę katolicką parafię utworzył w niewymownym trudzie i poświęceniu. 28 lat z wielką miłością i oddaniem pracował dla niej, aż znaleźli go parafianie nieprzytomnego w jego ubogim mieszkaniu. Swoje największe pragnienie wybudowania kościoła zabrał do grobu. Jednakże biskup Müller starał się wykonać a raczej spełnić te jego chwalebne zamierzenia. W 1927 r. a więc niespełna rok po jego śmierci stanęła świątynia poświęcona czci św. Brigidy. Pracę w tym kościele powierzył najpierw Siostrom Brygidkom, a następnie po usilnych zabiegach i staraniach u generalnej, matki Mercedes Rother siostrom elżbietankom. W 1931 r. stanęły tu do pracy trzy siostry w tym dwie pochodzenia polskiego: s. Rogatina Romińska i s. Gloriosa Kaczmarek. Pierwsze wydatki połączone z założeniem tej placówki pokrywał dom prowincjalny w Sztokholmie. Praca w kościele, zakrystii i przy chorych sprawiła, że siostry stały się „wszystkim” dla tamtejszej ludności. Obserwatorów ich skromnej ale owocnej pracy nie brakowało nigdy. Gazety rozpisywały się pochlebnie, między innymi zaznaczyły: „...die stille Oase in der unruhigen Umgebung” — że „jest to cicha oaza pośród niespokojnego otoczenia”.²⁸

W kontekście wykonywanej pracy o jednakowym profilu, sprawozdanie z roku 1935 dla wszystkich placówek przedstawia się następująco:²⁹

²⁷ Poświęcenia kaplicy dokonał bp Erik Müller wraz z asystentem von Mierlo. W 1923 r. przybył kard. van Rossum jako prefekt propagandy i protektor Kongregacji Sióstr Elżbietanek, bp Müller i prałat Assarsson. Gościli również kard. arcybpa Monachium, który ofiarował 20 dolarów i bpa Berninga z Osnabrück, który przeznaczył na zakład 50 marek.

²⁸ Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 362.

²⁹ Schweter, *Geschichte*, II, s. 426—440.

SZWECJA				
	miejsce pracy	chorych	czuwań dziennych	czuwań nocnych
Sztokholm Brahegatan	szpital ambulantka	286	4.237	369
		13	125	83
Sztokholm Götgatan		24 dzieci 5 kapł.	—	—
Sztokholm Oscarsminne	dom starców		1.112	996
Sztokholm Josephinahemmet	dom starców	13	480	—
Sztokholm	domy opieki i przytulki	odwiedziny 240 chorych		
Gävle	szpital	35	334	334
Gotenborg	ambulantka	41	463	543
Malmö Lilla Nygatan	szpital ambulantka	235	4.298	4.073
		24	1.881	967
Nörrköping	ambulantka	16	218	140

Należy na tym miejscu postawić pytanie jak obecnie przedstawia się sytuacja Kościoła w Szwecji? Katolicy stanowią tu zaledwie 1,5% ludności. Pomimo tej skromnej liczby spotyka się ich (w tym również Polaków) wszędzie, gdyż są rozproszeni po całej niemal Szwecji, tworząc liczne mniejsze lub większe ośrodki. Dla przetrwania emigracji obecność wśród nich kapłanów jest czymś absolutnie koniecznym. Dlatego też troska o to, by emigracji dostarczyć duszpasterzy była zawsze zagadnieniem istotnym, zagadnieniem pochłaniającym największe siły tych, którzy o emigrację się troszczyli i o jej przyszłości poważnie myśleli.³⁰

³⁰ C. Kamiński, *Duszpasterstwo na emigracji*, w: *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, cz. I, Lublin 1969 s. 652.

Niestety opieka duchowa nad naszymi rodakami kuleje i jest niewystarczająca. Brak polskich kapłanów daje się tutaj szczególnie odczuć w okresie adwentowym i wielkanocnym, kiedy ze wszystkich stron wierni wołają o nabożeństwa i polskich spowiedników. Mimo tych trudności, większość naszych rodaków stoi silnie pod sztandarem Chrystusowym.³¹

Zachodzi teraz pytanie, jak w tej rzeczywistości polskie elżbietanki zrealizowały swoje zamierzenia. Elżbietanki są najliczniejszym żeńskim zgromadzeniem zakonnym w Szwecji. Pracują, jak już wyżej zaznaczono, głównie w szpitalach; nadto prowadzą żłobki i przedszkola; są również zatrudnione w pracy parafialnej. Sztokholm, Djursholm, Gävle, Malmö, Järfälla — to główne ośrodki ich działalności. Obecnie w Szwecji istnieje 1 prowincja z siedzibą od 1968 r. w Djursholmie i liczy około 60 sióstr różnych narodowości.

Dla zobrazowania załączam spis sióstr Polek pracujących w Szwecji na przestrzeni lat 1890—1940.³² Ustalenie dokładnej liczby w oparciu o posiadane materiały źródłowe jest rzeczą prawie niemożliwą.

Imię zakonne	— Imię i nazwisko	data urodzenia
S. M. Godrica	— Marianna Kulaszewicz	10.12.1880
S. M. Jadwiga	— Franciszka Blandzi	19.02.1880
S. M. Antera	— Agnieszka Piłtzo/Pliczko	3.08.1881
S. M. Segolina	— Agnieszka Materna	5.01.1883
S. M. Januarja	— Lucja Nowack/Nowak	23.04.1884
S. M. Malwina	— Jadwiga Pech	22.12.1884
S. M. Mikołaja	— Dykto	7.12.1885
S. M. Godberta	— Maria Gomółka	27.06.1888
S. M. Joela	— Borowska	11.08.1888
S. M. Agatona	— Maria Stefan	1.07.1873
S. M. Osea	— Antonina Pieczka	25.11.1891
S. M. Amalberga	— Maria Dopke	3.07.1893
S. M. Teofilla	— Katarzyna Zielińska	25.04.1893

³¹ C. Chmielewski, *Panorama emigracji polskiej*, „Nasza Rodzina” — numer specjalny, 1968, s. 98.

³² Podaję niektóre nazwiska w języku niemieckim i polskim, gdyż w działach, z których korzystałem ujęte są i w jednym i drugim brzmieniu.

Schematismus der Kongregation der Frauen Schwestern von der hl. Elisabeth, Breslau 1926 s. 155—156;

Schematismus der Kongregation, Breslau 1939/40 s. 127—129;

Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 362.

S. M. Eugenia	— Maria Gradowska	8.10.1894
S. M. Wiktoryna	— Elżbieta Pawelczyk	16.11.1895
S. M. Klementia	— Zofia Ziółkowska	15.02.1895
S. M. Rogatina	— Anna Romińska	30.03.1896
S. M. Benitia	— Anna Mlotzek/Mloczek	3.05.1901
S. M. Secundina	— Karczykowska	12.12.1862
S. M. Brygida	— Tekla Leczkowska	25.09.1904
S. M. Nolaska	— Leokadia Podwańska	23.04.1904
S. M. Nolaska	— Jadwiga Nitschke	23.04.1904
S. M. Bilhildis	— Maria Pawellek	6.11.1904
S. M. Edelburga	— Maria Wachowska	24.08.1905
S. M. Gerarda	— Franciszka Pieczka	15.08.1905
S. M. Tadea	— Joanna Nowińska	3.06.1909
S. M. Bertilla	— Helena Kostrach	22.04.1909
S. M. Weneranda	— Anna Skrabania	23.06.1910
S. M. Józefina	— Helena Głyz	25.03.1910
S. M. Gloriosa	— Monika Kaczmarek	23.04.1910
S. M. Rosamunda	— Józefa Newrzella	5.11.1895
S. M. Richtrudis	— Rozalia Dyrba	15.04.1920
S. M. Teresa	— Hildegarda Mrozek	19.04.1912

Duch poświęcenia i heroizm naszych Matek Założycielek oddziałuje „zaraźliwie” po dzień dzisiejszy. Jest on wołaniem o pomoc dla ludzi najbardziej potrzebujących szczególnie wsparcia duchowego. Do Szwecji w latach 1968/69 wyjechało pięć Polek, by zasilić w potrzebie będące placówki:

S. M. Romana	— Erika König	ur.	5.02.1929
S. M. Chryzostoma	— Bogusława Jaskuła		27.04.1936
S. M. Beata	— Józefa Karankowska		
S. M. Ludmiła	— Regina Bulska		3.08.1931
S. M. Fabiola	— Marianna Kmiecik		27.04.1940 ³⁵

Praca dzisiejszych sióstr nie odbiega daleko od pracy pierwszych sióstr-pielęgniarek rozpoczynających swą działalność pod koniec XIX wieku. Są raczej ich kontynuatorkami. Oto jak jedna z Polek pracujących od 1969 r. w Szwecji opisuje swoją pracę: „...od 1. IX. 1977 jestem na mojej starej pierwszej placówce na Josephinahemmet. Czuję się szczęśliwa i zadowolona, przede wszystkim dlatego, że jest to jeden jedyny dom katolicki. Pracuje się od rana do wieczora i to nie dla pieniędzy, bo dom ten jest biedny. Są tu różne narodowości (w sumie 7). Jestem najmłodsza... grozi nam zamknięcie o ile nie dostaniemy pomocy... Modlę się krótko i prosto: „Pa-

³⁵ S. Fabiola Kmiecik wróciła do Polski dnia 27 września 1973 r.

nie jeśli chcesz możesz wzbudzić z kamieni siostry elżbietanki aby Cię wielbiły, a jeśli tego nie robimy, to słusznie nas likwidujesz i z pokorą pragnę za Twoją pomocą przyjąć to co dajesz”.³⁴

NORWEGIA

Drugim skandynawskim krajem, gdzie siostry elżbietanki rozwinęły swoją działalność była NORWEGIA. Na te właśnie tereny Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary w Rzymie wysłało swych misjonarzy. Fakt ten o tyle zasługuje na uwagę, gdyż wiemy, że do 1845 r. wstęp katolickim duchownym do Norwegii był zabroniony pod karą śmierci. Przynależność do kościoła karano wygnaniem i konfiskatą majątku. W 1868 r. została utworzona prefektura apostolska Norwegii, którą w 1892 podniesiono do godności wikariatu.³⁶ Pierwszym biskupem był rodak z Luksemburgii Ks. Fallize (1887—1921; †1933) W 1931 nastąpiło podzielenie na apostolski wikariat Oslo i w 1944 przydzielono do prefektury apostolskiej środkowe i północne województwa Norwegii: Trondheim i Tromsø, z powtórным przywróceniem hierarchii. W 1953 r. Oslo zostaje biskupstwem a Trondheim i Tromsø apostolskim wikariatem. A oto jak wygląda sytuacja kościoła katolickiego w cyfrach: W 1961 na 3271.005 mieszkańców przypada 6.891 katolików, w tym 19 kapłanów diecezjalnych, 34 kapłanów zakonnych, 34 parafie. 96% Norwegów przynależy do luterańskiego kościoła narodowego (volkskirche), który liczy 9 diecezji i 552 parafie.³⁷

W Norwegii znalazł się również Polak ks. Świetlik, rodem z Pomorza, który przez długie lata sprawował posługę duszpasterską w domu zakonnym Sióstr elżbietanek w Trondheim. Pokochał pracę i tamtejszy naród, ale „tęsknił za krajem i w wolnej Polsce kiedyś spoczywać pragnął”.³⁷

Praca i działalność Sióstr Elżbietanek nabierała coraz większego rozgłosu. Zainteresował się nimi prałat Hagemann,³⁸ superior fińsko-lapońskiej misji. Po dłuższej obserwacji i zasięgnięciu opinii o pracy sióstr w Sztokholmie uznał je za najbardziej odpowiednio do prowadzenia i wspierania jego dzieła misyjnego. Popierał go w tych zamierzeniach apostolski prefekt ks. Kjesberg. W tym celu poczynił odpowiednie kroki i usilne starania u ówczesnych władz zakonnych Stowarzyszenia. W roku 1880 udał się osobiście do Nysy, aby upewnić się o istniejących możliwościach

³⁴ Urywek z listu s. Beaty Karankowskiej do przełożonej prowincji w Katowicach S. M. Celestyny Wawrzyniak z dnia 26 stycznia 1978 r. APEKat. (Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Katowicach).

³⁵ Szoldrski, *Dzieje misji katolickich w zarysie*, Kraków 1927 s. 105—106.

³⁶ H. Holzappel, *Norwegen w: Lexikon für Theologie und Kirche*, Bd VII/1962, szp. 1043.

³⁷ Hackert, *Działalność Sióstr Elżbietanek w Norwegii*, „Przewodnik Katolicki” 1929 nr 4 s. 3.

otrzymania tak bardzo pożądaných siostr. W tym czasie Zgromadzeniem zarządzała 56 letnia M. Franciszka Werner, która mimo słabych sił, zniszczonych dotychczasowymi pracami i umartwieńiami, postanowiła tak pokierować młodym jeszcze na owe czasy Zgromadzeniem, by sprostało stawianym mu zadaniom.

W tym właśnie okresie położenie zgromadzeń w tym również Stowarzyszenia Sióstr Elżbietanek było bardzo trudne. Rozpętana walka kulturalna była przyczyną wielkich sprzeciwów i protestów w niektórych kręgach i ugrupowaniach ówczesnego społeczeństwa. Rozpoczął się wielki konflikt, który lekarz-anatom i polityk Rudolf Virchow nazwał w mowie sejmowej 17 stycznia 1875 r. walką o kulturę — kulturkampf. Walka przeciw katolicyzmowi poszła dwoma torami — niemieckim i pruskim. Pomimo natężenia walki i rozognienia całego społeczeństwa kulturkampf zaczął po kilku latach powoli, początkowo zaledwie dostrzegalnie wygasać. Już ten stosunek czasowy nasuwa wniosek, że usunięcie konfliktu wymagało wytrawnej pracy mężów stanu. Po stronie państwa wiąże się to z nazwiskiem Bismarcka, po stronie Kościoła z imieniem papieża Leona XIII.³⁹

Ta właśnie walka takie spustoszenie i przerzedzenie poczyniła w szeregach sióstr, że trudno było znaleźć kogoś odpowiedniego i z pewnym doświadczeniem pielęgniarskim i pedagogicznym do pracy misyjno-charytatywnej. Matka Generalna znalazła się w wielkim zakłopotaniu. Usilne jednak nalegania superiora odniosły pożądany skutek. M. Franciszka mając na uwadze dobro Kościoła wysyła w 1880 r. do pracy trzy siostry narazie pochodzenia niemieckiego do najdalej wysuniętego miasta portowego do Hammerfestu, dzielnicy Finnmark. Jest to od 1878 r. stacja misji katolickiej, poświęcona św. Michałowi. Książę Henryk Förster, biskup wrocławski swoim ojcowskim błogosławieństwem umocnił udające się w kraj lodowca siostry.⁴⁰ Jedna z sióstr w kronice tak oto opisuje to wydarzenie: „Nie była to łatwa sprawa, gdyż Wielebna Matka długo namyślała się czy wysłać siostry w te dalekie niegościnne tereny, o szorstkim lodowatym klimacie... O ile zgło-

³⁹ Klemens Hagemann pochowany został na cmentarzu jerozolimskim w Nysie i spoczywa między naszymi siostrami. Napis na płycie, w języku łacińskim brzmi: „Módlcie się za Klemensa Hagemanna, kapłana rzym.kat. Kościoła. Misjonarz apostołski, prałat Klemens Hagemann, radca wikariatu i ksiądz przy kościele St. Halvard w Christiana, ur. 8.03.1833 w Ottmarsbochhol.-West., zm. 3. XI. 1892 r.". Testament jego zawierał następującą treść: „Ostatnie moje modlitwy, moje życzenia, mój wysiłek serca będzie modlitwą, mój wysiłek dla kochanej norweskiej misji aż do śmierci i poza nią, aż do wieczności". Schweter, *Geschichte*, II s. 452.

⁴⁰ Pajewski, *Historia Powszechna*, s. 81.

⁴¹ Jungnitz, *Die Kongregation der grauen Schwestern*, Breslau 1937, s. 113.

szą się chętne, będzie to znak woli Bożej. Jak gdyby odpowiedzią na to było zgłoszenie się trzech sióstr. Wyjechały 11 września do Berlina... i tu pozostały 14 dni. Następnie do Kiel przez Kopenhagę do Malmö i Oslo. W październiku z Oslo do Trondheim i stamtąd okrętem „Hokon Jarl” do Tromsø. W połowie października 1880 r. szczęśliwie wylądowały w Hammerfest.⁴¹

Hammerfest leży na półwyspie Lavö. Panujący tam klimat nie zawsze korzystnie wpływał na psychikę i zdrowie sióstr. Rozpoczął się dla nich okres wielkich doświadczeń i wyrzeczeń niemałych.⁴² Nieznajomość języka Lapończyków stwarzała wokół nich atmosferę nieufności i wrogości. Pragnęły w zamian za to służyć całym sercem wśród chorych i ułomnych. To wpłynęło, że zaczęły się kruszyć bariery i ludność tamtejsza pomału, najpierw z pewną jeszcze rezerwą darzyć zaczęła siostry życzliwością. Już w 1881 r. dom i fundacja poświęcone zostały św. Wincentemu i przeznaczone na szpital. W bardzo szybkim tempie zapełniał się on ułomnymi i kalekami. Wskutek braku miejsc utworzono przy szpitalu poliklinikę. Pierwszą Polką wysłaną na tę placówkę w 1926 była s. Kazimiera Worzała,⁴³ rodem ze Stargardu. Pracując w szpitalu, na stacji misyjnej, przy pielęgnowaniu chorych, opiekując się kościołem strzegły siostry światła „wiecznej lampki” tego najbardziej wysuniętego na północ Tabernakulum.⁴⁴

Poza tym pracują polskie siostry w Trondheim, Tromsø, Harstad, Tönsberg. W 1891 r. zostaje utworzona prowincja norwesko-duńska z domem prowincjalnym i nowicjatem w Oslo.⁴⁵

Celem podniesienia katolicyzmu w środkowej Norwegii zwrócił się biskup Fallize do ówczesnej generalnej M. Melchiora Klammt z prośbą o wysłanie sióstr do diaspory. Podporą w podjęciu tej decyzji był dla niej radca Augustyn, późniejszy biskup wrocławski. We wrześniu 1887 r. trzy siostry pochodzenia niemieckiego podjęły pracę. One to utorowały drogę również mającym tam w przyszłości pracować polskim elżbietankom. Po długim okresie

⁴¹ Schweter, *Geschichte*, II s. 444—446.

⁴² Kronikarka tak notuje to wydarzenie: „Przybyły w pełni zimy i przy strasznej wichurze śnieżnej. Śnieg sięgał do kolan. Biedny kościółek, który wywarł na nas wielkie wrażenie przysypany był także śniegiem. Stał jeszcze w nim paschal. Pierwsze kroki skierowałyśmy do kościoła. Ks. prob. Hagemann, ks. Krul, prob. Newell z Tromsø, którzy przybyli na powitanie, zaintonowali radosne Te Deum. Siostry tak się rozczuliły, że nie były w stanie śpiewać”. Schweter, *Geschichte*, II s. 446.

⁴³ Hackert, *Działalność Sióstr Elżbietanek w Norwegii*, s. 3.

Por. *Schematismus de Kongregation*, Breslau 1926 s. 161.

⁴⁴ Por. *Casa Generalizia delle Suora di S. Elisabetta* (Biuletyn) Rzym 1979/2 s. 20.

⁴⁵ Prowincja Norwesko-Duńska została według zarządzenia Kapituły Generalnej z roku 1942 rozdzielona. Odtąd Prowincja Norweska obejmować miała wszystkie domy znajdujące się na terenie Norwegii, do

czasu, bo po 25 latach, tj. 1909 roku pierwsza polska elżbietanka s. Wanda Sedlaczek obejmuje nauczanie w katolickiej szkole pow-szechnej. Musiała borykać się z trudnościami, spowodowanymi brakiem odpowiedniego przygotowania, obcej narodowości i z powodu wyznawanego katolicyzmu. Warunki, w jakich żyły siostry były godne politowania. Były na tyle ubogie, że czynsz za wynajęte mieszkanie opłacać musiał Dom Macierzysty. Początkowo w prymitywnych warunkach, przy bardzo szczupłym pomieszczeniu prowadziły szpital. Prawdziwą pomocą był dla nich młody, ale bardzo uzdolniony lekarz Hartmann, dzięki któremu zyskiwały sobie rozgłos i sławę. Wielką konkurencją dla skromnego szpitala siostr stanowił nowowybudowany i komfortowo urządzone szpital miejski. Krytycznym okazał się ten okres, gdzie wszyscy chorzy udawali się do lepiej wyposażonej i w dogodniejszych warunkach utrzymanej lecznicy. Siostry zawsze czujne, przemyślały nad skutecznym rozwiązaniem tej niesprzyjającej dla nich sytuacji. Zaczęły czynić poważne starania o poszerzenie istniejącego już szpitala. Doszło to do skutku w 1909 r. Szpital powiększył się o dwie sale operacyjne i kilka sal dla chorych, tak że mógł pomieścić o 60 do 70 pacjentów więcej. W tym samym czasie zarząd miasta oddał elżbietankom bezpłatnie szpital zakaźny z propozycją podjęcia w nim pracy. I w jednym i drugim szpitalu nie było kaplicy a one spracowane i utrudzone chętnie czerpały pociechę u Tego, który mocen jest dać siłę, wg słów Chrystusa: „...pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście...”. Zabiegały usilnie o to, aby urządzono kaplicę na miejscu. Biskup Fallize życzliwy zresztą zawsze siostronom elżbietankom i tym razem poparł ich zamierzenia, tak że w 1910 r. została odprawiona w niej pierwsza Msza święta. Od 1916 r. wskutek wra-stającej ilości chorych zwiększyć się musiała liczba siostr. Ówczesna generalna zasila tę placówkę polską siostrą Błażeją Grubczyńską w charakterze instrumentariuszki. W tym samym czasie pracują z nią dwie Polki: s. Samuela Taczkowska, i s. Adalberta Górską, która pięknie zapisze się w przyszłości jako mistrzyni nowicjatu w Oslo.

Początki dla tych siostr Polek były trudne. Nieznajomość języka norweskiego utrudniała nie tylko pracę ale wpływała niekorzystnie na otoczenie i środowisko w którym przebywały. Nie zbyt przychylnie patrzono na to, gdy między sobą rozmawiały w języku ojczystym. Podporządkowane były we wszystkim pod dwa języki norweski i niemiecki. Napawa również smutkiem fakt, że kontakt

Domu Macierzystego przynależać miały placówki Danii i to: dwie filie w Kopenhadze i dwie w Naestwed. Dokument ten zatwierdzony został przez Kongregację do Spraw Zakonnych w Rzymie w dniu 23 lipca 1948 r. Nr 7348/48.

Engelbert, *Geschichte der Kongregation*, s. 128—129.

Siostr Polek z polskimi żołnierzami internowanymi na tych terenach również był ograniczony. Jak dzisiaj, po tylu latach wytłumaczyć, co było przyczyną takich zakazów. Trudno tu posądzić o złą wolę, wynika to raczej z poczucia pewnej wyższości charakteryzującej naród niemiecki. Czy te cztery zagubione elżbietanki w takich układach choć w części zrealizowały swoje postannictwo? O ile wcześniej doświadczyły na sobie brzemienia słów papieża Pawła VI, skierowanych do misjonarek: „Odawajcie się waszemu powołaniu bez powrotu a znajdziecie radość nawet wśród wyrzeceń i ofiar, chociażby one wydawały się beznadziejne i nie było na nich żadnej pozytywnej odpowiedzi”⁴⁶

Znane i cenione elżbietanki przez godny uwagi fakt nabrały jeszcze większego rozgłosu i poważania. We wrześniu 1921 r. wskutek zderzenia dwóch pociągów, miejsce wypadku pokryło się rannymi i zabitymi. Pierwszą osobą, która znalazła się przy nich i która udzieliła pomocy rannym była właśnie elżbietanka. Poszkodowani znaleźli się natychmiast w szpitalu św. Elżbiety i oddani zostali pod troskliwą opiekę siostr. Gazety wyrażały bardzo pochlebne opinie o ofiarności i bezinteresowności członkiń Zgromadzenia Siostr św. Elżbiety. Sam król Haakon VII przybył by osobiście podziękować każdej poszczególniej siostrze za prawdziwie humanitarną postawę i nawiedzić ofiary wypadku.⁴⁷ W 1930 r. miasto Trondheim przeżywało wielki jubileusz 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Olafa. W Katedrze — perle katolickiej architektury, gdzie znajdują się jego relikwie odbyły się główne uroczystości, które uświetnił swoją obecnością król Haakon VII. Dziś Katedra spoczywa w rękach protestantów.

Siostry Elżbietanki pracujące w Hammerfest i Trondheim tak rozstały się przez swą działalność, że bp Fallize, apostolski wikariusz pomyślał o sprowadzeniu ich do Christiana (dzisiejsze Oslo) dla dobra katolickiego Kościoła. M. Melchiora, ówczesna generalna wysłała w 1891 r. cztery siostry. Do dyspozycji otrzymały tylko małe pokoiki. Czuły się bardzo zagubione, lecz serdeczna gościna Siostr św. Józefa okazała się światłem przewodnim w ciemnościach luterńskiego miasta. Przygotowane na wszystko, na dobre i złe, od pierwszych niemal chwil swego pobytu jako prawdziwe chrześcijanki i wierne naśladowczynie swej Patronki św. Elżbiety powiedziały raz na zawsze życiu „tak”. Owo „tak” nie oznacza rezygnacji ani bezwarunkowego posłuszeństwa, jest to „tak” powiedziane życiu, lub jeśli kto woli, jest to „nie” powiedziane negacji życia. Z tym mocnym „tak” idą do chorych, ubogich, kalek, im poświęcają wszystkie godziny dnia codziennego. Podążały do nich chętnie, ale również chciały mieć chorych

⁴⁶ Przemówienie Ojca św. Pawła VI do misjonarek 29 X 1970 r.

⁴⁷ Schweter, *Geschichte*, II s. 461.

u siebie. Ze względu jednak na niewielkie pomieszczenie, w 1897 roku zakupiły plac, na którym zamierzały wybudować dom. Dzięki pomocy i ofiarności tamtejszych ludzi w przeciągu 5 lat dom był gotowy. Umieszczono w nim starców różnych wyznań. W ich odczuciu chrześcijanin, a tym bardziej zakonnica winna ukazywać wszystkim twarz człowieka szczęśliwego i to szczęście winna rozdáwać innym. Żądają od niej tego ci, którzy wątpią, wahają się, ci którzy stoją na granicy wyboru. I tym w pierwszym rzędzie szły z pomocą.

Poniższa tabela niech choć w części zilustruje wysiłki sióstr.

Norwegia/sprawozdanie za rok 1935			
	ilość chorych	czuwań dziennych	czuwań nocnych
Christiana/Oslo Dom Prowincjalny	brak	danych	
Hammerfest Szpital św. Wincentego	—	—	
Harstad Szpital św. Elżbiety	112	8.970	29
Tönsberg Klinika św. Olafa	—	—	
Tromsø Szpital św. Elżbiety	750	2.500	435
Trondheim Szpital św. Elżbiety	1.292	29.604	1.600

Ogarniamy myślą wspaniałe i chlubne osiągnięcia, które na przestrzeni tego czasu uwieńczyły swą pracą Siostry Elżbietanki. W duchu wdzięcznej pamięci pragniemy skierować uwagę na pełne ofiarności apostołki, które położyły dobre fundamenty pod żywotnie działające po dziś dzień dzieło.⁴⁸

⁴⁸ Schematismus der Kongregation, Breslau 1926 s. 159—163; Breslau 1939/40 s. 131—135.

S. M. Hulda	— Tekla v. Klińska	14.04.1861
S. M. Alkantara	— Jadwiga Mrozik	29.09.1883
S. M. Dafrosa	— Józefa Dykto	18.03.1884
S. M. Aleksandryna	— Eleonora Frost	21.02.1889
S. M. Anuntiata	— Maria Kowalerczyk	9.12.1894
S. M. Wanda	— Sedlaczek	4.07.1888
S. M. Adalberta	— Cecylia Górka	29.03.1895
S. M. Samuela	— Franciszka Taczowska	20.08.1890
S. M. Błażeja	— Pelagia Grubczyńska	15.12.1900
S. M. Jolanta	— Franciszka Potocka	20.02.1900
S. M. Sigrid	— Michalina Rostowska	27.09.1902
S. M. Michaela	— Władysława Wachowiak	11.06.1901
S. M. Matylda	— Franciszka Grzybowska	3.10.1904
S. M. Majella	— Aleksandra Pronobis	17.06.1905
S. M. Aniceta	— Agnieszka Kujawska	12.01.1905
S. M. Anna	— Józefa Wyrobek	27.09.1906
S. M. Benigna	— Gertruda Gnida	26.02.1907
S. M. Ewa	— Helena Brandt	8.02.1907
S. M. Ksawera	— Maria Kortas	29.07.1907
S. M. Anastazja	— Bronisława/Barbara * Tucholska	5.09.1907
S. M. Klementa	— Barbara Płaczkowska	25.03.1908
S. M. Sabina	— Helena Regenbuk	15.04.1908
S. M. Gabriela	— Agata Nadolska	19.02.1908
S. M. Tekla	— Franciszka Głyz	3.03.1909
S. M. Floriana	— Maria Biernat	28.01.1910
S. M. Eugenia	— Leokadia Zbylicka	19.07.1910
S. M. Helena	— Elfrieda Fitzek	18.01.1910
S. M. Kazimiera	— Worzała	6.05.1901
S. M. Mechtylda	— Anna Topolińska	27.03.1911
S. M. Ferdynanda	— Joanna Hellak	20.08.1911
S. M. Carmella	— Maria Brandt	10.07.1912
S. M. Rafaela	— Marta Grochowska	3.01.1912
S. M. Eskilla	— Olszewska	10.02.1876
S. M. Katarzyna	— Knop	5.11.1899
S. M. Jadwiga	— Zofia Lorkowska	21.05.1896
S. M. Suniwa	— Lachnik	13.09.1895
S. M. Heribalda	— Gurnowicz	11.01.1886
S. M. Zofia	— Jadwiga Modrawska	30.09.1913
S. M. Gizela	— Jadwiga Rogalewska	6.09.1913
S. M. Zyta	— Gertruda Topolińska	26.08.1916
S. M. Regina	— Anna Grabowska	1.04.1915
S. M. Beda	— Anna Solecka	10.12.1921

⁴⁸ Schematismus der Kongregation, Breslau 1939/40 s. 133; Hackert, Działalność Sióstr Elżbietanek w Norwegii, s. 3.

Po I wojnie światowej oraz odzyskaniu niepodległości państwowej, katolicka Polska uświadomiła sobie swój obowiązek zbiorowego uczestniczenia w zbawczym dziele głoszenia Ewangelii. W latach 1922/23 z powodu ogromnej ilości napływających kandydatek z kraju nadbałtyckiego wybrano na mistrzynię nowicjatu w 1923 r. Polkę s. M. Adalbertę Górską. W tym też celu już wcześniej, bo w 1916 r. z inicjatywy tamtejszej przełożonej prowincji dobudowano boczne skrzydło celem urządzenia tam własnego nowicjatu. Prawdziwym i może jedynym agitatorom tych powołań na teren diaspory był ks. prałat Hackert z Pomorza. On to z powodu nadwątlonego zdrowia wyjeżdżał często na kuracje do krajów skandynawskich i przy tej okazji odwiedzał nasz dom zakonny w Norwegii. Narzekały siostry często na brak powołań i brak rąk do pracy. Po powrocie do Polski zachęcał młode dziewczęta do poświęcenia i ofiary. Na apel ten odpowiadało dużo młodych panienek. Z wielkim szacunkiem wspominają żyjące dziś jeszcze siostry swoją mistrzynię. Ułożenie poprawnych stosunków między poszczególnymi siostrami utrudniał fakt struktury wielonarodowościowej. W całym tym nie najlepszym układzie mistrzyni Adalberta stworzyła niepowtarzalny klimat, wyznaczając rytm całego życia polskich nowicjuszek. Łączy się z tym zagadnienie modlitwy i pobożności a nawet kultury, która urabiała nie tylko same siostry ale i całą rzeczywistość. Była w pewnym stopniu szkołą przekroczenia barier narodowościowych.

Lata 1935—37 były wtórnym okresem wzmożonego napływu kandydatek, szczególnie z Pomorza i Kujaw. A oto ich imiona:⁵⁰

S. M. Konrada	— Julia Sajdak	16.02.1911
S. M. Felicjta	— Zofia Gwizdalla	24.08.1912
S. M. Miltrandis	— Maksymiliana Lewandowska	14.06.1908
S. M. Andrzejka	— Władysława Knopk	22.09.1914
S. M. Kazimiera	— Maria Daszkowska	31.01.1914
S. M. Czesława	— Wanda Mrugańska	12.05.1914
S. M. Gottfrida	— Maria Kokot	21.12.1908
S. M. Krystyna	— Zofia Baldowska	21.10.1910
S. M. Albana	— Helena Filipiak	29.03.1914
S. M. Guntrama	— Władysława Malich	25.01.1915
S. M. Lucencja	— Gertruda Kowalkowska	22.01.1916
S. M. Bernadetta	— Gertruda Möller	15.04.1917
S. M. Serafia	— Jadwiga Seńska	6.10.1918
S. M. Edyta	— Agnieszka Kuzimska	5.09.1917
S. M. Andrzejka	— Ciskowska	6.07.1918

⁵⁰ Tamże.

S. M. Kamilla	— Monika Kowalkowska	2.03.1919
S. M. Stanisława	— Monika Palmowska	11.10.1919
S. M. Pia	— Maria Sochacka	23.02.1919
S. M. Augustyna	— Apolonia Dworzala	
S. M. Benedykta	— Zofia Kostrzewa	21.03.1921
S. M. Blanka	— Jadwiga Dawidowska	06.1935
S. M. Witals	— Tekla Grimm	17.10.1937
S. M. Scholastyka	— Halina Białkowska	15.02.1944
S. M. Dominika	— Józefa Szlagowska	18.03.1942

Podczas nowicjatu staraniem mistrzyni wszystkie nowicjuszki przyspasabiały się do zawodu, szczególnie pielęgniarckiego poprzez w tym celu organizowane kursy. Nie przypuszczały, że ich spokojny tryb życia zakłócony będzie przez zbliżającą się i straszłą w swych skutkach II wojnę światową. Wybuch jej w umysłach i sercach sióstr niemieckich wywołał coś z radości, dla Polek zaś stał się okresem szczególnych doświadczeń. Przyjęcie obywatelstwa norweskiego czy niemieckiego przez siostry obcego pochodzenia upoważniało je do wykonywania pracy w szpitalu. Cztery Polki nie przyjęły tej propozycji i one to stały się punktem zainteresowań ze strony nie tylko zresztą władz okupacyjnych. Były nieugięte. One same i wszystko co robiły było pod ścisłą kontrolą. W przypadku jednak przyjęcia innego obywatelstwa otwierały się nieco szersze dla nich horyzonty, ale z biegiem czasu siostry takie ztracały wszelką łączność ze swoją ojczyzną i później tylko nazwisko świadczyło o danym pochodzeniu. W 1941 r. dosięga je nowy cios — umiera ich mistrzyni. Śmierć jej była wielką stratą szczególnie dla sióstr pochodzenia polskiego. Nie załamywały się, bo wiedziały, że ból i cierpienia przynioszą nieobliczalny pożytek dla Kościoła i sprawy której się poświęciły.

Niestety współczesna atmosfera kulturowa panująca w wielu wysoko cywilizowanych krajach jest nie tylko antychrześcijańska ale i antyhumanistyczna, czego przykładem może być m. in. Norwegia. Siostra elżbietanka tam pracująca winna widzieć te trudności i w sposób roztropny należycie je oceniać. Ojciec św. Paweł VI daje wytyczne jak należy w takich sytuacjach postępować: „Światu potrzeba odczucia waszej prawdziwej obecności i oddziaływania waszej duchowości... Patrząc na scenę świata zdajemy sobie sprawę z tego, że świat, który wydaje się tak zobojętniały i głuchy na wołanie ducha, z napięciem zdaje się czekać, aby ktoś do niego przemówił waszym językiem ewangelicznym”.⁵¹ I to jest zadanie współczesnej Siostry Elżbietanki.

⁵¹ Paweł VI, papież, *Charyzmat życia zakonnego*, Poznań—Warszawa 1974 s. 68.

DANIA

DANIA, kraj św. Kanuta została w 1535/36 przez króla duńskiego od Kościoła katolickiego odejrzana. W początkach XIX wieku w Danii była zaledwie mała garstka katolików. Opiekowali się nimi kapelani poselstwa austriackiego w Kopenhadze. Konstytucja wydana w 1849 r. ogłaszała ustawę o wolności wyznań. Skorzystali z tego katolicycy misjonarze. W 1868 r. została utworzona prefektura apostolska Danii, którą w 1892 wyniesiono do godności apostolskiego wikariatu.⁵⁴ W 1953 r. utworzono biskupstwo z siedzibą w Kopenhadze. Liczba katolików od 1849—1958 wzrosła z 400 do 26.000. Liczba konwersji wynosi 150—200 rocznie. Biskupstwo duńskie podzielone jest na 34 parafie i liczy 115 kapłanów (30 rodowitych Duńczyków) 750 sióstr zakonnych. Szkoły katolickie otrzymują znaczne datki od państwa, podczas gdy Kościół opiera się na własnych środkach. Dziś na 5 milionów mieszkańców ma Dania 1/2% katolików.⁵⁵

Na tych to terenach budzących wielkie nadzieje na rozwój życia katolickiego osiadły w 1898 r. Siostry Elżbietanki. Pionierem życia katolickiego był biskup Danii i Islandii Jan von Euch. Podporą w tej pracy miały być zakony. Siostry Elżbietanki znalazły owocną pracę w Szwecji i Norwegii, tym bardziej pragnął je mieć na terenach objętych swoją działalnością. Prosił zatem ten gorliwy pasterz Danii M. Generalną Melchiorę Klammt o siostry do stołecznego miasta Kopenhagi do pracy wśród chorych. W 1895 r. stanęły u boku biskupa pierwsze elżbietanki wśród nich Polka s. M. Miltrandis Jarosz. Zimne i obojętne przyjęcie przez tamtejszą ludność pogłębiło w umysłach i sercach sióstr potrzebę większego zaufania w Opatrzność Bożą. Nie mogły ani polegać ani liczyć na pomoc tamtejszej społeczności, gdyż dzieliły ich pewne bariery, które z każdym dniem swoją postawą, dobrym słowem będą musiały pokonywać — aż do zdobycia i pozyskania ich życzliwości. Mieszkanie, które zajmowały przy kościele Św. Różańca swoją skromnością zbliżało ich do warunków ludzi biednie żyjących i cieszyły się, że razem z nimi doświadczają ubóstwa. Ten skromny sposób bycia zyskiwał im wszędzie szacunek, szczególnie wśród tych do których podążały z posługą samarytańską. Matka Generalna czuwała nieustannie nad potrzebami pracujących tam sióstr i w miarę możliwości dosyłała im nowych rąk do pracy. Liczba sióstr wzrosła do 14. Tenże biskup, apostolski wikariusz dla Danii wyraził prośbę, by siostry założyły w Kopenhadze szpital. Jeden, który prowadziły siostry św. Józefa na tak duże miasto był niewystarczający. W 1904 r. zdobyły posiadłość na wyspie Amager. Na zakupionym gruncie

⁵⁴ Szoldrski, *Dzieje misji katolickich w zarysie*, s. 104.

⁵⁵ A. Otto, *Dänemark w: Lexikon für Theologie und Kirche*, Bd III, Anfl. 2, Hrg. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1959, szp. 150.

rozpoczęto budowę. Kamień węgielny położył radca Augustyn, późniejszy biskup sufragan wrocławski. Uroczystościom przewodniczył na polecenie biskupa proboszcz parafii św. Ansgara.⁵⁴

Pierwsza część budowy obejmowała swym zasięgiem pomieszczenia dla 70—80 pacjentów z 17 pojedynczymi pokojami i 6 salami dla chorych. W Kopenhadze znalazły się również dwie Polki: s. Bertranda Machinek i s. Torguata Simolka. Początkowo zajmowały się tylko szyciem bielizny pościelowej dla zaopatrzenia nowopowstałego szpitala i dla chorych. W trosce o najmniejszych obywateli miasta, w myśl słów Chrystusa Pana „...dozwólcie dzieckom przychodzić do Mnie...” podjęły się z wielką ochotą nauczania w szkole. Kobieta obdarzona naturalnym instynktem macierzyństwa i delikatnością, jest mocno wyczulona na zapotrzebowanie dawania, dobrze również rozumie i odczytuje każdy gest i pragnienie dziecka.

Elżbietanki zarówno w szpitalnictwie jak i innych dziedzinach służby zdrowia oraz w szkolnictwie zapisały się naprawdę chlubnie. Nie zapominały też nigdy o swym duchowym posłannictwie, które wyrażało się także w przekazywaniu prawd wiary dzieciom i tym normalnie się rozwijającym jak i tym upośledzonym. I takiej pracy podjęły się nasze siostry. Rozpoczął się ciężki okres dla sióstr, chorych bowiem przybywało z każdym dniem coraz więcej. Musiały podwoić wysiłki swej pracy. Pragnęły aby ich trud przyczynił się do nieustannego tworzenia dobrobytu duchowego, a to z kolei by zacierało różnice wyznaniowe, pogładowe, rasowe między ludźmi. Ku ich wielkiej radości superior redemptorystów umieścił w ich małej domowej kapliczce Przenajświętszy Sakrament, skąd czerpały na co dzień siłę i pomoc. Największym i trudnym do rozwiązania problemem był brak pomieszczenia dla chorych. Nie pozostało nic innego jak powiększyć szpital. Prace nad tym rozpoczęto w 1924 r. Trudności jak przy każdym większym przedsięwzięciu piętrzyły się i tutaj. Brak pieniędzy nie pozwolił na zainstalowanie tak bardzo potrzebnej w szpitalu windy osobowej.⁵⁵ Wzięto również pod uwagę przy poszerzaniu szpitala sprawę kaplicy i klauzury dla sióstr. Ludność duńska przekonana o słuszności ich pobytu służy im pomocą nie wyłączając nawet urzędów państwowych.

Przez trzy kolejne placówki przewija się nazwisko bpa Euch. Zabiegał o to, by siostry przejęły pracę w portowym mieście Neswed, szczególnie wśród chorych i dzieci. W 1922 roku wprowadził

⁵⁴ Z powodu choroby biskup Jan v. Euch nie mógł przewodniczyć ceremonii położenia kamienia węgielnego ani uroczystościom poświęcenia domu. Funkcje te zlecił prob. Andrzejowi Johansenowi i kanonikowi Augustynowi, kuratorowi Sióstr Elżbietanek. Schweter, *Geschichte*, II s. 464.

⁵⁵ Założenie windy osobowej sprawiło wiele kłopotów siostrom. Głów-

dziły się cztery siostry, w tym 3 Polki.⁵⁶ Praca w szpitalu, domu starców i przytułku dla dzieci stwarza im wielkie pole do działania. Docierają do najskrytszych zakątków, do tych, którzy całymi latami nie przekroczyli nawet progów świątyni. Na łożu boleści słowem i dobrym czynem ujarzmiały nawet najgwałtowniejsze natury. Owocem skromnej ich pracy jest nawrócenie na łono kościoła katolickiego 3 protestantów.

Szybko rozwijające się rolnictwo i przemysł zdynamizowały ten niewielki kraj, odkrywając mu szerokie możliwości rozwojowe. Podniesienie stopy życiowej, dobrobytu materialnego, kulturalnego i społecznego pociągało za sobą wielki brak rąk do pracy. W latach dwudziestych naszego stulecia liczba Polaków przebywających w Danii na stałe lub sezonowo sięgała 12 tys. Przez szereg lat ci właśnie Polacy wysyłali prośby do kompetentnych władz kościelnych, by przysłano im polskich księży i polskie siostry zakonne, którzy podtrzymywali by ducha, umacniali w wierze, opiekowali się młodym pokoleniem wiążąc ich życie z polskością i Kościołem. Sytuacja emigrantów Polaków tam przebywających, przedstawia się dość korzystnie od strony materialnej, natomiast pod względem duchowym znamionował emigrantów lęk przed niepewną przyszłością. Czuli się osamotnieni i zapomniani nie tylko przez daleką rodzinę w Polsce, ale także i przez swoje dzieci. Ubolewali najczęściej nad tym, że nie mieli komu przekazać swolch wspomnień, swolch boleśnie przeżytych lat na emigracji. Dzieci na skutek zawierania małżeństw z Duńczykami czy Dunkami przyswajali sobie ich język, zapominając o ojczystym. Dla podtrzymania więzi między krajem a rodakami zorganizowano cztery ośrodki duszpasterstwa polskiego. Wiara, religia, wspólnota katolicka — to ogniwa łączące wzajemnie Polaków. Msze święte z polskimi pieśniami, spotkania towarzyskie przed kościołem wpływały mobilizująco na wszystkich. Dla pełnego obrazu duńskiej rzeczywistości warto wspomnieć o problemach rozwijającego się Kościoła katolickiego w Danii. Wiąże się to ściśle z naszą emigracją, gdyż ona to była potężnym zastrzykiem dla tamtejszego Kościoła w pierwszej połowie XX wieku.⁵⁷

Co zatem w tych układach i w tym środowisku miały do zrobienia polskie elżbietanki. Jeżeli — wg Soboru Watykańskiego

na przyczyną tych trudności był brak pieniędzy. I tym razem sprawą zajęli się dobroczyńcy. W pomieszczeniach przybudówki szpitala zorganizowano na ten cel specjalny bazar, a uzyskaną sumę przeznaczono na pokrycie kosztów związanych z założeniem windy.

⁵⁶ A oto imiona sióstr wysłanych na placówkę do Naestwed: s. Bertranda Machinek, s. Melciades Wieczorek, s. Luitfrida Czekala. W 1928 r. powstaje drugi dom w Naestwed i na tę placówkę również przeznaczona została Polka s. Dativa Kornalewska. Schweter, *Geschichte*, II s. 467.

⁵⁷ Zob. W. Czaplinski, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław 1965 s. 365—366.

II — fundamentalnym obowiązkiem całego Ludu Bożego jest podtrzymywanie działalności Kościoła, to chyba w szczególny sposób odnosi się to do tych, którzy miłość uczynili zasadniczym celem swego życia. Rodziny powołań brakowało, ich szeregi zasilały kandydatki z innych krajów, przede wszystkim z Polski. Żegnały Ojczyznę i wstępowały do Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek, aktualnie przebywających już od 1898 r. w Danii. Nowicjat i dom prowincjalny mieścił się w Oslo — Norwegia. Tam też były odsyłane na pewien okres, celem przygotowania się do życia zakonnego i pracy zawodowej.

Siostronom po należytym opanowaniu języka duńskiego zlecano przygotowanie dzieci przez jeden rok do I Komunii św. Internat, który był własnością sióstr mieścił około 30 podopiecznych. Z czasem kursy te zostały skrócone z tego względu, że sama nauka religii nie wystarczała. W parze z nią musiały iść przedmioty humanistyczne, matematyczne i przyrodnicze. Poza tym udzielały siostry lekcji robót ręcznych. Otworzono zatem w Danii szkołę i pozwolono uczyć religii we wszystkich klasach. Obecnie w Naestwed jest tylko jedna szkoła katolicka. Wykłady z Biblii obowiązują bez wyjątku wszystkich, natomiast katechizm religii katolickiej podawany jest poza lekcjami obowiązkowymi, i uczestniczą w nim tylko dzieci rodzin katolickich. Na 250 uczniów znikoma bo zaledwie 20 osobowa grupa dzieci uczestniczy w nich i deklaruje się wyznaniem katolicyzmu.⁵⁸ Program nauczania każdorazowo ustalany jest przez biskupa duńskiego. Praca sióstr nie ograniczała się jedynie do nauczania. Niektóre z nich, swym fachowym przygotowaniem muzycznym służą nie tylko tamtejszemu kościołowi parafialnemu, ale swym zasięgiem obejmują pobliskie kościoły filialne, by odpowiednio przygotować wiernych do liturgicznego przeżywania Eucharystii. Program wypełnianych obowiązków nie przeszkadza siostronom w przestrzeganiu ćwiczeń zakonnych i powinności wspólnotowych. Swego czasu, jedna z sióstr Polek, w przypływie szczerości zwierzyła się, że dobrze jej tu jest, tylko że największą dla niej ofiarą było pożegnanie ukochanej Ojczyzny, do której zawsze tęskniła i tę tęsknotę wtopiła w usługną miłość dla drugiej przybranej ojczyzny jaką jest Dania. Matka Maria, obdarzona charyzmatem przestrzegała siostry: „...nasze powołanie zmusza nas do obcowania ze światem... Mamy podwójny a nawet potrójny obowiązek pokazać, że chcemy tylko dobro czynić i wszystkich kochać w Bogu”.⁵⁹ Ta chęć służby człowiekowi potrzebującemu była wyra-

⁵⁸ Relacje ustne s. Martyny Polley, s. Caritas Hajz, s. Cyriaki Chrzastowskiej, s. Idy Graf, które spisane zostały i przywiezione z Danii przez jedną z sióstr prowincji wrocławskiej.

⁵⁹ E. Frankiewicz, Matka Maria Merkert, Powstanie Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, Opole 1972, s. 115. (maszynopis w APEWr.)

zem naturalnego współczucia jak również chrześcijańskiej odpowiadzi na Chrystusa wołanie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich, mnie uczyniliście”.⁶⁰

O ile z jednej strony praca układała się dobrze, to z drugiej była o tyle trudna, że rodziny katolickie pochodzenia polskiego, których w Nestwed jest niewielka garstka bo około 500 dusz, ulegały i nadal ulegają bardzo łatwemu wpływom materializmu i żądzy zdobywania. Zauważa się bardzo łatwe spływanie religijne i co za tym idzie, chęć coraz częstszego przechodzenia na protestantyzm. Nie chcą — jak sami twierdzą — w niczym różnić się od tamtejszej ludności miejskiej.

Jak bardzo aktualne i na czasie, szczególnie w obecnej godzinie Kościoła duńskiego są mądre słowa wielkiego papieża Piusa XI: „Nihil actum si quid agendum” — nic nie jest zrobione, jeśli coś zostało jeszcze do zrobienia. Ogromna wiara w słuszność sprawy każe im z wielką pieczołowitością uświadomić o prawdziwości wyznawanej religii, w szczególności każe im swym przykładem dawać najlepsze świadectwo tej prawdzie, którą głoszą. Religia, która staje się stylem życia a daleka jest od nadmiaru słów pociąga. Dzięki swej aktywności Zgromadzenie zaznaczyło się nie tylko w życiu religijnym ale także w życiu społecznym.

	chorych	c z u w a ń	
		dziennych	nocnych
Kopenhaga szpital św. Elżbiety	1.615	41.209	1.095
Kopenhaga zakład św. Elżbiety	140	795	782
Kopenhaga ambulatoryjna opieka	249 usług dla biednych i potrzebujących		
Naestved szpital św. Elżbiety	646	21.705	525
Naestved przytułek dla dzieci	47	6.917	—
starców	9	2.268	—

⁶⁰ Por. Mt 25, 40.

Dla zobrazowania przedstawiłam dostępne sprawozdanie z roku 1935, które choć w części pozwoli zapoznać się z wysiłkami i działalnością ujętą w cyfrach.⁶¹

Rozwój każdego zgromadzenia jest nieuchronnie związany z napływem młodych sił. Skromna liczebnie wspólnota Kościoła katolickiego w Danii, nigdy nie była i nie jest w stanie zasilić odpowiednią ilością powołań pracujących tam zgromadzeń zakonnych. Kraje zachodnie cechuje szczególnie w ostatnich latach silny kryzys powołań i to tak dalece, że w wielu zgromadzeniach najmłodsze siostry dawno przekroczyły 50 rok życia. Kryzys ten dotknął również Siostry Elżbietanki. No, bo jak wytłumaczyć fakt, że od ostatnich 40 lat pracy, w szeregi elżbietanki nie wstąpiła ani jedna kandydatka.⁶² Rzeczywistość zmusza nas do powtórzenia z uczuciem głębokiego niepokoju słów Chrystusa Zbawiciela: „Messis quidem multa, operarii autem pauci” — „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Mt 9, 31—38). W skutek zawężającej się ilości sióstr z powodu podeszłego wieku Zgromadzenie zmuszone było sprzedać Urzędowi Państwa Danii piękne i duże szpitale w Kopenhadze, co w rezultacie prowadzi do zatracania idei pierwotnych założeń. Już ten zwięzły przegląd i porównanie wskazują jak doniosłe sprawy stają przed każdym, aby na miarę swoich możliwości tworzyć lepszy świat i czynić ludzi twórczymi i szczęśliwymi.⁶³

S. M. Leontia	— Cecylia Olkiewicz	ur. 20.01.1874
S. M. Bertranda	— Józefa Machinek	19.10.1876
S. M. Melciades	— Waleria Wieczorek	25.11.1876
S. M. Dativa	— Emilla Kornalewska	9.03.1879
S. M. Filonilla	— Zofia Sosna	9.03.1880
S. M. Servula	— Marianna Hellak	25.01.1880
C. M. Synkletia	— Marta Paluch	30.10.1881
S. M. Luitfrida	— Maria Czakala	8.12.1882
S. M. Hertula	— Wosiek	17.03.1883
S. M. Aurea	— Zyta Semik	1.05.1884
S. M. Gunhild	— Klara Gordon	24.05.1885
S. M. Antoniana	— Sawicka	12.12.1886
S. M. Charis	— Anna Pollok	21.09.1886
S. M. Niceja	— Wanda Jaworska	6.06.1887
S. M. Paterna	— Pelagia Rogowska	24.03.1889

⁶¹ Schweter, *Geschichte*, II s. 462—467.

⁶² Odpisano z akt bpa Hansa Ludwika Martensena dane statystyczne dotyczące powołań zakonnych i działalności sióstr za rok 1975, które wysłał do Stolicy Apostolskiej w Rzymie.

⁶³ *Schematismus der Kongregation*, Breslau 1926 s. 159, 161—163; *Schematismus der Kongregation*, Breslau 1939/40 s. 131—133.

S. M. Matylda	— Salomea Gordon	15.11.1892
S. M. Jadwiga	— Zofia Lorkowska	21.05.1896
S. M. Augustyna	— Apolonja Brząkała	29.06.1897
S. M. Kazimiera	— Waleria Rzerzacz	4.08.1904
S. M. Marta	— Jadwiga Ciok	10.01.1905
S. M. Casilda	— Maria Pawellek	14.03.1906
S. M. Serafia	— Walczyk	20.12.1906
S. M. Paula	— Anna Grzebyta	9.06.1907
S. M. Waleria	— Wanda Wojciechowska	19.11.1907
S. M. Caritas	— Józefa Hajz	16.01.1907
S. M. Laurentia	— Jadwiga Sliżewska	30.08.1909
S. M. Cyriaka	— Bronisława Chrzanowska	12.07.1910
S. M. Imelda	— Stanisława Ziegert	31.10.1910
S. M. Martyna	— Monika Polley	6.06.1912
S. M. Erika	— Maria Rudnik	1.02.1913
S. M. Ida	— Anna Cecylia Graf	22.01.1915

Czy przy tak wielkim spadku powołań i braku rąk do pracy przebywanie Sióstr na terenach krajów skandynawskich a więc w Szwecji, Norwegii, Danii ma jakiś sens dla ewangelizacji? Człowiek współczesny wrażliwy jest bardziej na świadectwo życia niż na słowa. O dowartościowanie świadectwa życia apelował swego czasu arcybiskup i kard. Legèr z Kanady i o to samo woła cały współczesny świat. Ewangelizacja — zdaniem owego kardynała — składa się z dwóch rodzajów: działalności głoszenia słowa i świadectwa życia.

Siostry Elżbietanki dały najlepszy przykład tych założeń i właśnie w tym kontekście widzą one sens swojej pracy. Wypełnienie ogromu zadań apostołskich przez Kościół w Skandynawii zależy będzie w niedalekiej przyszłości od dopływu nowych sił do działania poprzez „apostoła obecności” lub jak kto woli poprzez „trwanie w diasporze”. Wiele zależy będzie od decyzji domów prowincjalnych: czy użyczą ludzi, którzy chcieliby zrealizować swoje powołanie w trudnych warunkach społeczeństwa zsekularyzowanego. Wymaga to nie tylko zdecydowania i polotu, ale nade wszystko myślenia kategoriami Kościoła Powszechnego. Jest również szansą wypracowania nowego modelu życia zakonnego i apostołskiego.⁶⁴

PÓLNOCA AMERYKA (1923—1963)

W czerwcu 1922 r. prowincjał redemptorystów o. Barron za pośrednictwem generalnego konsultora o. Fidelisa Speidel (CSSR) i przełożonej prowincji włoskiej Sióstr Elżbietanek M. Leoncji

⁶⁴ Gnida, *Apostolstwo obecności*, s. 5.

Grochowskiej zwrócił się do ówczesnej matki generalnej M. Mercedes Rother rezydującej we Wrocławiu, z prośbą o przysłanie 6-ciu sióstr do prowadzenia gospodarstwa w Kolegium M. B. Nieustającej Pomocy w North East w Pensylwanii.⁶⁵

Wielki brak zakonnych braci w Ameryce był przyczyną, że ówczesna generalna wyraziła zgodę na wysłanie odpowiedniej liczby sióstr. Drugą przyczyną dla której M. Mercedes była skłonna posłać swoje siostry na drugą półkulę była pomoc dla dziewcząt emigrujących po wojnie szczególnie z Czech i Austrii. Dla nich to miała wizję utworzenia odpowiednich domów zabezpieczających je przed demoralizacją. Ówczesny kurator prałat Jan Steinmann i biskup saksoński Schreiber przebywający na ten czas we Wrocławiu zachęcali Matkę do podjęcia tej propozycji jako znaku Opatrzności dla rozszerzenia Kongregacji.

13 sierpnia 1922 r. doniosła m. generalna telegraficznie o. prowincjałowi Barronowi do Rzymu o przyjęciu propozycji. Tenże polecił o. Beckerowi, prokuratorowi przesłać koszta podróży do domu macierzystego do Wrocławia. I tu nie brakło przeszkód. Nowe trudności powstały przy załatwianiu paszportu, sprawa przeciągnęła się do pół roku. Dopiero 1 lutego 1923 r. Siostry były gotowe do odjazdu. Ojciec św. Pius XI przesłał im specjalne apostołskie błogosławieństwo.

Pierwsze cztery siostry: s. Michea Pientka, s. Baldomira Dworzynska, oraz s. Rolendis Toszke z matki Polki ojca Niemca oraz s. Ermenburgis Sage odjechały linią Hamburg—Ameryka okrętem „Hansa” do North East. W porcie New York powitane zostały przez rektora Kolegium o. Smitha i prokuratora Beckera. Następnie 17 lutego poprzez Buffalo dotarły do właściwego miejsca przeznaczenia do North East. Tu z nie mniejszym splendorem powitane zostały przez rodaka z Wrocławia o. Marcina Hepnera: „...Jest to wielką godziną doniosłości dla historii katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, ponieważ religijne zgromadzenie postawiło mocno swoje stopy na naszej ziemi, którego duch głęboko z naszym duchem jest złączony. Wy, wielbne Siostry przyjechałyście do Ameryki jako pierwsze pionierki waszego Zgromadzenia, ażeby tu działać w duchu św. Elżbiety. Witam was jako krewny duchowy i ufam że wasza obecność wspierać będzie nasze prace. Jak zgromadzenie wasze w swych założeniach ma na pierwszym miejscu niesienie pomocy najbardziej opuszczonym i najbiedniejszym na ciele, aby przez to ich dusze pozyskać dla Boga, tak my staramy się bezpośrednio o tych najbardziej chorych duchowo. Witam was w imieniu Redemptorystów naszej zakonnej prowincji w Baltimore... witam was w imieniu św. Alfonsa, którego opiekuńcze oko na was

⁶⁵ Schweter, *Geschichte*, II s. 187—191.

spoczywa... w imieniu eucharystycznego Zbawiciela, którego opuściliście po drugiej stronie Oceanu, a Który oczekuje was tutaj".⁶⁶

Zabrały się do swojej pracy z całą odpowiedzialnością, a więc bez jakichkolwiek powątpiewań, niepewności i wahań. Administracja i sprawy gospodarcze klasztoru, który wówczas liczył 18 ojców, 4 braci i 225 uczniów należały do przejętych obowiązków. Praca bardzo trudna, wymagająca dużej odporności fizycznej. Zadowolone ojców nie miało granic. Dowodem tego jest wysłany przez o. Speidel list do przełożonej generalnej, w którym czytamy: „Wasze dobre siostry odpowiadają nadspodziewanie nadziejom ojców, czego sprawdzianem są wszystkie listy przychodzące a zawierające pełno pochwał. Nasz o. prowincjał chętnie by je chciał mieć w naszym domu naukowym w Esopus... 6 sióstr wystarczyłoby tutaj. Przynajmniej w 1924 r. mogłyby się siostry tam wprowadzić. Może dokona Bóg, że z tego małego dziełka rozwinie się wielkie pole pracy w Ameryce”.⁶⁷ Podobnie brzmiała pochwała z 8 czerwca 1923 r. w liście skierowanym przez prowincjała do o. Speidel: „...Spotkałem siostry. Przez ich doskonały duch zakonny, ich miłość i ich pilność dla pracy już dawno pozyskały sobie szacunek i podziw wszystkich. Tęsknią bardzo za przyobiecanyimi siostrami. Zabiorę je ze sobą, gdy jesienią przybędę”.⁶⁸ I rzeczywiście otrzymał dwie następne siostry, jedna z nich to Polka s. Lumbroza Manek, które w towarzystwie generalnego konsultora o. Speidel okrętem „Westfalia” przybyły 8 listopada 1923 r. do New York a następnie odjechały do North East. Liczba sióstr wzrastała ale i z każdym niemal dniem przybywało coraz więcej pracy. Zajmowały się i prowadziły kuchnię z której dziennie wydawano od 200 do 300 porcji, obsługiwały refektarz i pielęgnowały uczniów, których liczba z 62 wzrosła do 97, a ze 102 pielęgowanych do 280. Dlatego dwoiły i troiły się, a siły słabły z każdą prawie godziną. Przez swą szeroko zakrojoną działalność w latach 1900—1925, Ojcowie Redemptoryści w 1907 r. założyli w Esopus nowe Kolegium dla studiów filozoficznych i teologicznych, które mieściło w swych progach około 20 ojców i 100 studentów scholastyków. Znając już z obserwacji sumienną i pełną oddania pracę elżbietanek, po raz wtóry poczynili o. prowincjał i generalny konsultor starania o uzyskanie sióstr do prowadzenia gospodarstwa w ich dość okazałym klasztorze. Racje przez nich przedłożone m. generalnej Marcedes przekonały ją na tyle, że zgodziła się na wysłanie odpowiedniej ilości sióstr. W odpowiedzi na to o. Speidel pisał do niej dnia 16 grudnia 1924 r.,

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

że Esopus czeka i że stoi gotowy dom dla sióstr, specjalnie w tym celu wybudowany. Gdy jedna i druga strona była gotowa do zrealizowania zamierzonych przedsięwzięć, Konsulat Amerykański wystąpił z oświadczeniem, że na wiosnę 1925 r. przyjazd sióstr jest wykluczony. Przyczyny takiego brotu sprawy nikt nie znał, w każdym bądź razie załatwienie jej odłożono do maja 1926 r. Siostrami wyznaczonymi na tę placówkę były dwie siostry niemieckie i jedna Polka s. Łucja Sadowska.⁶⁹ 9 czerwca tegoż roku przyjechały do North East i oczekiwały przyjazdu pozostałych sióstr. Oczekiwania te trwały dość długo, bo przeszło 2 miesiące. W nowym transporcie sióstr w liczbie pięć były dwie Polki: s. Aleksandryna Chrobok i s. Klaudia Wachowska. W Esopus zamieszkały w dogodnym i dobrze urządzonej domu. Kaplica była dla nich miejscem duchowego odprężenia i umocnienia do mozolnej i wymagającej dużego wysiłku pracy. W 1931 r. w kwietniu przełożona generalna przysłała dwie młode siostry,⁷⁰ dwie inne opuszczają na stałe w 1935 r. Amerykę i udają się do Europy. Aktualnie w 1937 r. pracuje w Esopus 9 sióstr z s. Baldomirą Dworczyńską jako przełożoną.

Czterdzieści lat pracy sióstr na tych dwóch placówkach pozwała na zrobienie bilansu, który w tamtejszych układach wypadł bardzo pomyślnie. Brak jednak miejscowych powołań i brak rąk do pracy był przyczyną zlikwidowania tych placówek. Nastąpiło to 27 lipca 1963 r. Tak Ojcowie Redemptoryści jak i tamtejsza ludność z wielkim bólem i żalem żegnali odjeżdżające siostry.

Mimo niezbyt odległych czasów skape dokumenty nie pozwalają na odtworzenie rzeczywistego stanu liczebnego pracujących tam sióstr:⁷¹

S. M. Łucja	— Maria Sadowska	ur. 11.02.1888
S. M. Klaudia	— Katarzyna Wachowska	25.11.1903
S. M. Vita	— Jadwiga Wachowska	3.10.1907
S. M. Lumbroza	— Manek	5.03.1881
S. M. Baldomira	— Marianna Dworczyńska	15.01.1880
S. M. Michäa	— Franciszka Pientka/Piętka	3.10.1874
S. M. Aleksandryna	— Agnieszka Chrobok	18.01.1898

⁶⁹ Przy wysyłaniu sióstr do Ameryki uwzględniane były siostry pochodzenia polskiego jak i niemieckiego. Wymieniam tylko same Polki, gdyż im w szczególności poświęcony jest niniejszy rozdział. O siostrach pochodzenia niemieckiego i o ich pracy dość obszernie pisze J. Schweter i J. Jungnitz.

⁷⁰ Schweter w swoim dziele historycznym *Geschichte* nie ujawnia nazwisk ani nowo przybyłych sióstr ani opuszczających Amerykę, stąd trudno ustalić prawdziwy stan personalny pracujących tam sióstr.

⁷¹ *Schematismus der Kongregation*, Breslau 1926 s. 48; *Schematismus der Kongregation*, Breslau 1939/40 s. 55.

S. M. Abundantia	— Jadwiga Wachowska	18.09.1907
S. M. Juvenalis	— Maria Gajdeczka	1.08.1910

WĘGRY (1933—1962)

Na skutek starań ówczesnego rektora i budowniczego kościoła polskiego i Schroniska dla starców w Budapeszcie (Ohegy utca 11) ks. Wincentego Danka, zwrócił się w 1933 r. kard. August Hlond ówczesny Prymas Polski do przełożonej prowincjalnej Sióstr św. Elżbiety, M. Stanisławy Dankowskiej w Poznaniu o przysłanie trzech sióstr do Budapesztu celem objęcia pracy w Schronisku przy kościele polskim i wśród Starej Kolonii Polskiej, skupiającej się szczególnie w Kőbányi.⁷²

Dnia 30 października 1933 r. stanęły do pomocy u boku ówczesnego duszpasterza polskie siostry: s. Zenona Najdek, jako przełożona Konwentu i kucharka, która objęła także opiekę nad starcami w Schronisku, s. Aleksandra Szczepańska jako zakrystianka i opiekunka starców. Trzecia z nich s. Aquina Karolczak z zawodu nauczycielka objęła kursy języka polskiego i naukę o Polsce wśród dzieci rodzin polskiego pochodzenia w trzech ośrodkach.

Pracy miały bardzo dużo. Dlatego m. prowincjalna chcąc ulżyć Siostram tam już pracującym, wysłała w kwietniu 1938 r. s. Flawianę Śmigiel. I ten skład personalny okazał się niewystarczający. W tymże samym roku na usilne prośby Konsulatu Polskiego zasiła Prowincja Poznańska tamtejszą placówkę jeszcze jedną siostrą, jest nią s. Scholastyka Zawierucha z zawodu również pedagog.

Praca piękna ale bardzo trudna i po większej części syzyfowa, gdyż Polonia była już wówczas w bardzo dużym stopniu zmadziarowana. Dla chleba musieli Polacy przyjmować obywatelstwo węgierskie. W domach po polsku mówili tylko babcie i dziadkowie. Dzieci natomiast bardzo chętnie korzystały z nauki języka ojczystego, lecz między sobą prawie nigdy nie mówiły w rodzimym języku, gdyż ze strony Węgrów napotykały na różnego rodzaju szykany i nieprzyjemności. Siostry, szczególnie nauczycielki podtrzymywały jak tylko mogły ducha patriotycznego w sercach Polaków poprzez organizowanie różnego rodzaju akademii czy przedstawień. Dni te zbiegały się przeważnie z uroczystościami jak Wielkanoc, Boże Narodzenie oraz świętami narodowymi 3 maja, 11 listopada. Jak wielką odgrywały one rolę świadczy choćby to, że uświetniali je swoją obecnością Konsul Chełmiński z małżonką, minister Lępkowski i zastępca ministra hr. Mycielski. Trwałymi zgłoskami zapisała się również żona kon-

⁷² APEP (Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Poznaniu).

sula p. Chełmińska prowadząc Koło Polskich Pań, które swą praktyką i doświadczeniem służyły chętnie pomocą i pomagały w Schronisku. Oprócz tego działało Stowarzyszenie Polaków, krzewiciel kultury narodowej.

Liczba starców przebywających w Schronisku sięgała do 25. Statuty przewidywały w tym stanie liczebnym 1/2% Polaków.⁷³ Stosunek do sióstr i pracy był bardzo poprawny. Pielęgniarska postługa chorym w ich własnych mieszkaniach nie miała prawie zastosowania, z małymi wyjątkami, gdyż według tamtejszego zwyczaju panującego na Węgrzech, chory udawał się z najmniejszą dolegliwością do szpitala, gdzie zapewniano im dobrą i bezpłatną obsługę. Niezależnie od tego siostry miały i tak aż nadto pełne ręce roboty tak w Schronisku jak i przy kościele. Oddane były tej pracy bezinteresownie. Utrzymywały się jedynie z pensji dwóch sióstr zatrudnionych w nauczaniu, którą wypłacał Konsulat Polski.

Tak żyły siostry, a jak wyglądała sytuacja emigrantów polskich? Byli to przeważnie biedni robotnicy cegielniani, nieco rzemieślników skupiających się w Stowarzyszeniu Robotników Polskich im. Józefa Bema, trochę inteligencji i fabrykantów. Wywodzili się przeważnie z Nowego Sącza, Nowego Targu i innych górskich terenów. Charakteryzowało ich przede wszystkim mocne przywiązanie do Kościoła i wielka troska o utrzymanie tego co polskie. Z własnych składek wybudowali kościół, oraz ufundowali w nim witraże i organy. Przy poświęceniu organów byli również żołnierze, którzy łożyli finansowo na ich zakupienie; wieszowali Siostram w tym uroczystym momencie i prosili, by siostra organistka pamiętała o nich w czasie kościelnych uroczystości.⁷⁴

Wrzesień 1939 roku był dla Węgrów jak i dla sąsiadujących krajów czasem zwiastującym okrutny okres okupacji hitlerowskiej.⁷⁵ Na Węgrzech zaczynało być gorąco. Wobec takiego położenia, Siostry otwierały szeroko nie tylko swoje serca ale i drzwi domów i spieszyły z udzieleniem pomocy. Przybywający na Węgry polscy uchodźcy znajdowali tu pierwsze schronienie, jak również wśród rodzin Starej Kolonii Polskiej⁷⁶. Na podkreślenie

⁷³ Wskutek braku dochodów ks. Danek zmuszony był pertraktować z miastem i pójść na daleko idące ustępstwa tak, że Statut Schroniska został zmieniony na niekorzyść samego Schroniska, a szczególnie Polaków. Paragraf 1 Statutu bowiem w bardzo zdecydowanym, nieustępliwym i mocnym brzmieniu podawał co następuje: „...Członkami Stowarzyszenia mogą być tylko obywatele węgierscy...” APEWr. (Archiwum Prowincjalne Elżbietanek we Wrocławiu)

⁷⁴ APEWr. Por. Odpis listu pisanego przez tamtejsze siostry na Węgrzech do swojej przełożonej prowincjalnej M. Anieli Tomczak z dnia 4 czerwca 1957 r.

⁷⁵ Por. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1966, s. 345—347.

⁷⁶ APEP

zasługuje fakt, że niektórzy z naszych rodaków emigrantów z narażeniem własnego życia przetrzymywali uchodźców na terenie fabryki. Siostry nasze w tej akcji nie pozostawały w tyle. Opiekowały się młodzieżą rodzin uchodźczych lokując ją w różnych internatach zakonów węgierskich. Poza tym pomagały w czym tylko mogły polskim żołnierzom uciekającym z obozów na Zachód, między innymi prowadziły — świadome fatalnych skutków w razie wykrycia — korespondencję między żołnierzami na Zachodzie a ich rodzinami przebywającymi w kraju. Wskutek udzielania się, zostały siostry wciągnięte w pracę polityczną przez kierownika duszpasterstwa polskiego o. Wilka-Witostawskiego i zwróciły na siebie baczne oko władz hitlerowskich. Stan ten pogorszył fakt, gdy na jego polecenie przechowywały w swoim domu zakonnym 30 walizeczek dynamitu, a następnie zakopały je na wyraźne polecenie owego Ojca w swoim ogrodzie oraz u dwóch innych Polaków. Po wkroczeniu Niemców do Budapesztu a było to w uroczystość św. Józefa 1944 r. i na skutek donosu o przechowywaniu „skarbów” dom został obstawiony przez żołnierzy Wehrmachtu. Przeprowadzono ostrą rewizję, skutkiem czego było aresztowanie s. Zenony Najdek jako przełożonej. Osadzona została w węgierskim więzieniu i pilnie strzeżona przez Niemców. Usilne starania i zabiegi życzliwego Siostrzom o. Tomka, z zakonu pijarów, u prymasa Węgier kard. J. Mindszentego o uwolnienie siostry rokowały najlepsze nadzieje. Interwencja Ojca świętego Piusa XII dokonała reszty — s. Zenona wróciła do klasztoru.

Ta noc tak dla Sióstr jak i Polaków była nocą grozy i śmiertelnego lęku. Dużo naszych Rodaków zostało rozstrzelanych i wywiezionych do obozów. Wyrokiem sądu polowego Siostry skazane zostały na karę śmierci przez rozstrzelanie z natychmiastowym wykonaniem.⁷⁷

Przed nadejściem frontu rosyjskiego w 1944 r. s. Aleksandra Szczepańska wróciła do kraju, druga s. Scholastyka Zawierucha zrealizowała to w 1945 r., kiedy ostatni transport więźniów uchodźców do Polski, trzecia zaś s. Aquina Karolczak dostała się przez Rzym do Jerozolimy. W Budapeszcie aktualnie pozostały tylko dwie siostry i to najstarsze, które również przez przełożonych zakonnych wzywane były do powrotu do kraju. Sprawa wydawa-

⁷⁷ Sąd polowy niemieckich władz wojskowych skazał nasze siostry na karę śmierci z natychmiastowym wykonaniem wyroku. Egzekucji dokonać miał główny komendant major katolik z Bawarii. Z zasłyszanych relacji — świadomie, z narażeniem się na straszne konsekwencje swego czynu, nie stawiał się na oznaczonym miejscu i o oznaczonej godzinie, chcąc tym samym odwlec sprawę. I to mu się udało. Fakt ten uznały siostry za wyraźny cud. Relacje ustne s. Scholastyki Zawierucha i s. Aquiny Karolczak.

łaby się prosta do rozwiązania, gdyby nie interwencja generalnego pełnomocnika⁷⁸ występującego w imieniu Polskiej Kolonii Robotniczej: „Prosimy zatem łaskawie o pozostawienie obu sióstr w Budapeszcie dla ochrony Polskiego Kościoła... chcemy wiedzieć co mogą Im duchowni (węg.) zarzucić, chyba to tylko, że są jako polskie bohaterki dla sprawy tak wielkiej jak Polski Kościół, który odgrywa rolę bardzo ważnej placówki chroni, rozsianych na obczyźnie Polaków, i ich dzieci od wynaradawiania się... Za wiernych Polaków, którym dobro polskiego Kościoła leży na sercu i dla uratowania polsko-węgierskiej przyjaźni, z poszanowaniem w najwyższym stopniu prawa gościnności, jakiego doznają zamieszkał tu Polacy”. Zniewolona tak szczerą i gorącą prośbą pozostawia przełożona prowincjalna obie siostry. Czy na długo?

Na Węgrzech po zakończeniu wojny w szybkim tempie do głosu dochodzi komunizm.⁷⁹ Nastąpiło rozwiązanie wszystkich klasztorów, w tym domu zakonnego Sióstr św. Elżbiety. Klasztory znalazły się w wyjątkowo przykrych i krytycznej sytuacji, zamieniano je na uczelnie świeckie, a siostry odsyłano do zorganizowanych obozów pracy względnie do rezydencji biskupich. W tych trudnych chwilach podtrzymaniem były słowa kard. Augusta Hlonda⁸⁰ skierowane do nich swego czasu w liście: „...pamiętajcie, że gdy wam będzie ciężko spełnić swą misję za granicą dla uratowania Polskiego Kościoła, tak ważnej placówki polskości, porównajcie wówczas wasze bóle i zmartwienia z cierpieniami Chrystusa, a wszelkie wasze zmartwienia zmaleją i wtedy nabierzecie sił do dalszej walki...”.

W roku 1949 wyszedł od ówczesnych władz węgierskich (państwowych) nakaz, który głosił: Ktokolwiek będzie widziany w stroju zakonnym na ulicach miasta, będzie internowany. Biskupi wydali zarządzenie, by ludność cywilna zaopatrywała Siostry w potrzebne rzeczy. Konsulat Polski zalecił Siostrzom przebranie i nakaz wyjazdu do Polski. Fakt ten nastroczał wiele trudności. Gdy z jednej strony komunistyczny rząd węgierski wyrzucał siostry, to ówczesne władze w Polsce wcale się nie kwapiły do przyjęcia w swoje granice obywaterek polskich (a była to już Polska Ludowa). Mimo pisma wystosowanego przez Konsulat do władz w Polsce z prośbą o przyjęcie, odpowiedź nadeszła negatywna.

⁷⁸ APEWr. Uwierzytelniony odpis listu pełnomocnika generalnego dr Ilnickiego Kazimierza do przełożonej prowincjalnej M. Anieli Tomczak w Poznaniu z dnia 5 lipca 1961 r.

⁷⁹ Zob. *Nouvelle histoire de l'Eglise sous la direction de R. Aubert, M. D. Knowles, L. J. Rogier, t. V, Paris 1975 s. 613.*

⁸⁰ APEWr. Uwierzytelniony odpis listu pełnomocnika generalnego dr Ilnickiego do przełożonej prowincji w Poznaniu z dnia 5 lipca 1961 r.

Nie mogąc wrócić do Ojczyzny, konieczność zmusiła ich do zostania w Budapeszcie. Zaczęło się robić gorąco również w Kołach Polaków i tamtejszej ludności. Na skutek wynikłych nieporozumień między Polakami a miejscową władzą państwową, w roku 1958 Schronisko zostało zamknięte. Starców rozlokowano po różnych schroniskach węgierskich a klucze złożono w Konsulacie. Po dwóch latach nastąpiło porozumienie. Węgrzy przekazali znaczną sumę Polakom na urządzenie luksusowej świetlicy w centrum Budapesztu, była to z ich strony pewnego rodzaju rekompensata. Zauważono również wzmagający się dysonans i brak bliższych kontaktów między duszpasterzem ks. Karolem Dragosem (z węg. Drahos), Węgrem z pochodzenia a Siostrami i Polonią. Mimo, że matka jego była Polką, nie żywił większych sympatii do Polaków a nawet rzucało się w oczy wrogie nastawienie, czego jawnym przykładem były jego usilne zabiegi zlikwidowania placówki Sióstr Elżbietanek.⁸¹ „Dzięki naszym Siostrom zawdzięcza ks. Drahos, że się tu schronił, uniknął wielu nieprzyjemności, karmiły go, uprosiły nasz Konsulat, aby zezwolił mu na zamieszkanie przy kościele, aby nie dojeżdżał ze swego klasztoru, a teraz z własnego domu chce wyrzucić Nasze siostry, które na polskim kawalku ziemi mieszkają”.⁸² Na płaszczyźnie uprzednio panujących nieporozumień Polacy oddzielili Schronisko polskie od mieszkania ówczesnego duszpasterza i utworzyli nowoczesny Dom Emerytów. Na polecenie jednak Kurii Biskupiej Węgierskiej kościołem polskim miał nadal zarządzać ks. Dragos. Nie było to po-myśli Polaków, ale i nie było żadnej innej możliwości rozwiązania tej sprawy. Wołanie o polskiego kapłana nie odnosiło żadnych skutków.

Lata bieły i siostry stawały się coraz mniej zdolne do wykonywania jakiegokolwiek pracy wymagającej większego wysiłku. Młodsza s. Flawiana w międzyczasie zachorowała poważnie i w kilka tygodni potem zmarła (24 lipca 1962 r.). Na pogrzeb przyjechały dwie siostry, które swego czasu pracowały na Węgrzech. Przy okazji pobytu udało im się — mimo wielkiego oporu ze

⁸¹ APEWr. uwierzytelniony odpis listu ks. Dragosa/Drahos, Węgra z pochodzenia, a duszpasterza Polonii do przełożonej prowincjalnej w Poznaniu, w którym czytamy: „Proszę o uwzględnienie tej prośby i w imieniu Przew. Ks. Apostolskiego Administratora wyrażonej, tj. o nakaz nowszy, by Siostry bez dalszego oporu do 15 września oddały mieszkanie do dyspozycji duszpasterstwa... Można przypuszczać, że Przew. Ks. dr Schwarz-Eggenhoferowi byłoby wielce nieprzyjemnie jeżeliby — nieposłuszne zachowanie się Sióstr wobec nakazu zakonnego — był zmuszony użyć innego sposobu zobowiązującego je do opuszczenia tej placówki”.

⁸² APEWr. Uwierzytelniony odpis listu generalnego pełnomocnika sióstr i przewodniczącego Zrzeszenia Polskich Robotników do przełożonej prowincji w Poznaniu.

strony Polaków — dom zakonny zlikwidować. Aby uniknąć dalszych przykrych i bezpodstawnych pertraktacji, gdyż Siostry mocno były pilnowane przez Rodaków, opuściły o północy placówkę na Kőbanyi. Nastąpiło to dnia 28 sierpnia 1962 r. Ostatnią siostrą Zenoną Najdek, 81 letnią staruszkę przewieziono do Polski, gdzie po kilku latach zmarła.

Domek na Maria-Remete, znajdujący się na przedmieściu Budapesztu a stanowiący własność Zgromadzenia został w myśl przepisów prawnych oddany pod opiekę Konsulatowi Polskiemu Ambasady Polskiej w Budapeszcie.⁸³

Imię zakonne Imię i nazwisko	data urodz.	od kiedy	czym się zajmowała
S. M. Zenona Teresa Najdek	24.05.1881	30.10.1933 28.08.1962	przełożona kucharka
S. M. Aleksandra Marta Szczepańska	9.01.1906	30.10.1933 10.1944	zakrystianka ambulantka
S. M. Aquina Stanisława Karolczak	5.11.1907	30.10.1933 1950	nauczycielka
S. M. Flawiana Elżbieta Śmigiel	25.05.1893	24.04.1938 27.07.1962 zmarła w Bu- dapeszcie	kucharka przełożona 1.05.1949 24.07.1962
S. M. Scholastyka Joanna Zawierucha	8.05.1910	6.09.1938 15.08.1945	nauczycielka

ZAKOŃCZENIE

Mimo że styl i metody pracy od pierwszych lat istnienia Zgromadzenia nieustannie zmieniają się, zapotrzebowanie na wartości duchowe zwłaszcza na dobroć, czynną miłość wzrasta z każdym dniem. Wołanie o Siostry świadczy o wielkim dynamizmie ich duchowości. Idea i zamierzenia Matki Klary Wolff, młodej wówczas terejarki św. Franciszka, aby służyć w potrzebie będącym, są po dziś dzień realizowane przez jej duchowe córki. Obecność siostry elżbietanki troskliwa i myśląca, delikatna i macierzyńska

⁸³ Paweł VI, *Charyzmat życia zakonnego*, Poznań—Warszawa, 1974

u boku człowieka cierpiącego, jest najpiękniejszym dowodem, że religia katolicka, a w szczególności oddanie się Bogu w życiu zakonnym, nie jest jakimś wyrzeczeniem bezużytecznym i szkodliwym, nie jest zaprzeczeniem zdrowych wartości osoby ludzkiej, nie jest niskim i tchórzliwym usuwaniem się od odpowiedzialności czynnej za dobro braci, ale że jest darem, ofiarą z siebie, która przelewa się w służbie bliźniego. Społeczeństwo nie może nie rozpoznać ducha i jakości tej służby, gdyż ona przynosi zaszczyt wierze danej społeczności, która potrafiła wydać z siebie tak szlachetne siły dobra.⁸⁴

Chronologiczny spis placówek 3 krajów skandynawskich

SZWECJA

	rok powsta- nia	z czyjej inicjatywy
1. Sztokholm-Söder Gotgatan	1866	pastor Jan Jerzy Huber
2. Sztokholm (Dom Prowincj.) Brahegatan	1876	pastor Jan Jerzy Huber wikariusz apostolski
3. Sztokholm-Söder Högbergsgatan Josephinahemmet	1873	królowa Józefina żona króla szwedzkiego Oskara I.
4. Malmö Lilla Nygatan	1874	Bernard v. Stolberg
5. Sztokholm Björngardsgatan Oscar I. Minne	1876	królowa szwedzka Józefina
6. Gefle (Gävle)	1892	Bernard v. Stolberg
7. Gotenburg (Göteborg) Postgatan	1894	o. Lohmayer TJ
8. Sztokholm Högbergsgatan zakład św. Elżbiety	1905	S. Angelika Füllgrabe prowincjalna
9. Nörrköping Skolgatan	1931	o. Stolberg TJ

⁸⁴ APEP
s. 93.

NORWEGIA

	rok powsta- nia	z czyjej inicjatywy
1. Oslo (Dom Prowin.) Urtegatan	1891	bp Fallize wikariusz apostolski
2. Hammerfest szpital św. Wincentego	1880	prałat Hagemann
3. Trondheim szpital św. Elżbiety	1887	bp Fallize
4. Tromsø szpital św. Elżbiety	1906	bp Fallize
5. Harstad szpital św. Elżbiety	1923	bp Fallize
6. Tönsberg klinika św. Olafa	1929	bp J. Olav Smit wikariusz apost. Norwegii

DANIA

	rok powsta- nia	z czyjej inicjatywy
1. Kopenhaga zakład św. Elżbiety	1895	Jan von Euch bp Danii i Islandii
2. Kopenhaga szpital św. Elżbiety	1905	Jan von Euch, biskup
3. Naestved szpital św. Elżbiety	1923	Jan von Euch, biskup
4. Naestved dom starców	1928	o. Damian Steidl, redemptorysta